OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: **RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN**

Nr. 15 **Warszawa, dnia 1 listopada 1934 r.** **Rok I.**

WACŁAW SIEROSZEWSKI

Braciom poległym



Pobojowisko-pole walki, pokryte kwiatem ludzi, ściętych przedwcześnie, z niemą skargą przytulonych do Matki-Ziemi, budzi w piersi głuchy szloch. Serce nie rozróżnia już wrogów i przyjaciół — widzi jedynie młodzieńców. Iluż pięknych, pełnych radości życia było wśród nich przed chwilą! Ile oczu jasnych, jak gwiazdy, patrzało wdal z nadzieją i tęsknotą! Ileż myśli, może genjalnych, zgasło w tych tarzających się w prochu głowach! A każdy miał matkę, co urodziła go w bólu, chowała w trosce, a dokoła każdego wił się wianek uczuć kobiecych, dziecięcych lub rodzicielskich, na zawsze starganych na zawsze osieroconych...

Tych poległych żołnierzy przywiodła na te pola ukryta w tajnikach duszy półświadoma, a często podświadoma wola do obrony prawa każdego człowieka do szczęścia i każdego narodu do wolności. Walczyli według swego zrozumienia z tymi, którzy po te skarby sięgali.

Dopóki będą gwałciciele, dopóty muszą być tacy, którzy poniosą w ofierze na pole bitew, jako ostatni nieludzki argument swe życie, więcej niż życie, bo kainowe uczucia... A cienie tych zabitych trwać muszą w naszych sumieniach, jako straż naszego honoru i niepodległości.

Ale nadejdzie czas, gdy narody zrozumieją, że większą korzyść przyniesie im ich wzajemny sprawiedliwy stosunek, wzajemna przyjaźń i pomoc, niż rabunek cudzej ziemi, cudzej pracy i cudzej wolności.

Wtedy będziemy przychodzili na mogiły Bojowników z uczuciem słonecznej wdzięczności, że oto na ich ciałach rozkwitł nareszcie ogród Pokoju i Sprawiedliwości.

Najkrwawsze pobojowiska

1914—1918
LASKI—ANIELIN
21—24. X. 1914
MOŁOTKÓW
2.X. 1914
KRZYWOPŁOTY
14.X. 1914
ŁOWCZÓWEK
24.XII. 1914
ARRAS
9.V. 1915
KONARY
16—22.V. 1915
PAKOSŁAW
19—20.V. 1915
ROKITNA
13.VI. 1915
TARŁÓW
30.VI—2.VII. 1915
KOŚCIUCHNÓWKA
4. XI. 1915 i 4—9 VII. 1916

Najkrwawsze pobojowiska

1918—1920
LWÓW
listop. 1918 Marzec 1919
LIDA
16. IV. 1919 i 29. X. 1920
DYNABURG
3.I. 1920
KIJÓW
7.V—11.VI. 1920
BORODZIANKA
11—13.VI. 1920
CHORYPAŃ
pod Dubnem
19.VII. 1920
NASTASÓW
pod Tarnopolem
31.VII.—6.VIII. 1920
RADZYMIN
OSSÓW
13—15.VIII. 1920

NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

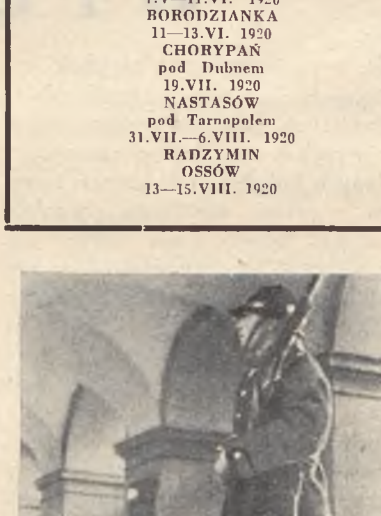
(Fragment z poematu wydanego przez Komitet Lwowski)

Poruszyły się śpiące orlęta . . .
Szeptem grobów rozmowa zaczęta . . .
Więc ciekawie się pyta
jeden drugiego:
— „Nie wiesz — kolego —
„Czemu z naszego biorą cmentarzyska
„Towarzysza bez nazwiska?
— „Wiem, — płynie szeptem pomiędzy kurhany —
„Żołnierz nieznany
„za życia znoje
„ma być uczczony!
„Bo w sercu jego tkwią . . . imion miljony.
„Skromny i szary.
„Nazwisko swoje
„wykreśli z życia, słysząc zew:
„Do walki, na ból, na krew . . .
„I szedł jak symbol ofiary . . .
„Więc śpieszy naród, by Mu nieść
„I hołd i cześć!"

Jak łan zboża pod wichrem, tak tu w jednej chwili,
cały naród przed trumną swoje głowy chyli . . .
I szept, uczuciem czci wielkiej wezbrany,
od tłumów płynie:
„. . . Chociaż nieznany,
„będziesz nam drogi przez wieki istnienia,
„o każdej porze, o każdej godzinie,
„boś Ty przykładem dla nas poświęcenia!
„Bo w Twojej trumnie relikwjarz zamknięty
„a drogi, jak te święte sakramenty!
„On dla narodu pochodnią
„w mrokach zwątpienia ma zostać!
„A nieznana Twoja postać —
„gwiazdą przewodnią,
„co wskazywać ma drogę całym pokoleniom,
„które wieczną cześć winny nieznanego cieniom!"

LEON ŻYPOWSKI





Bojownikom niepodległości — żywym

Osiedle im. Aleksandry Piłsudskiej

W odległości 6 km. od Warszawy za Powązkami wśród lasu sosnowego wyrosło nowe osiedle ludzkie, w którem znalazło dach nad głową 16 bojowników niepodległości z rodzinami — razem 63 osoby.

Stało się to dzięki Stowarzyszeniu „Bratnia Pomoc uczestnikom walk o niepodległość", które powstało przed rokiem z inicjatywy ś. p. ministra Boernera z okazji jubileuszu pracy społecznej p. Marszałkowej Piłsudskiej. Pisaliśmy o tem jeszcze w „Biuletynie Federacji P. Z. O. O." z dnia 1 marca b. r.

Obecnie odbyło się uroczyste poświęcenie tego „Osiedla im. Aleksandry Piłsudskiej", która osobiście wzięła udział w tej uroczystości.

Osiedle liczy dotychczas 14 domków murowanych, trzypokojowych z kuchnią i łazienką. Przy każdym z nich jest ogródek, liczący 1.000 mtr., ogrodzony siatką drucianą. Ponadto zbudowano jeden większy dom zbiorowy, 8-pokojowy, z dwoma świetlicami.

Podczas poświęcenia Osiedla dokonano także założenia kamienia węgielnego pod budowę nowych 20 domków, a jest jeszcze miejsce na dalszych 36 — teren bowiem cały wynosi 5 ha 1192 mtr. kwadr.

Całość przedstawia się jak osobne miasteczko o uregulowanych szerokich uliczkach i robi niezmiernie miłe wrażenie.

„Bratnia Pomoc" nadała tam mieszkania dotychczas 11 bojowcom dawnej Frakcji Rewolucyjnej PPS, i 5 Legjonistom - Peowiakom. Każdy z tych bojowców ma za sobą więzienie lub katorgę, zsyłkę, a nawet wyroki śmierci. Legjoniści legitymują się ranami — jeden z nich stracił na wojnie wzrok. Wszyscy mają Krzyże Niepodległości.

Otrzymali zależnie od liczby osób małe domki, albo dwupokojowe wygodne mieszkania.

Ojczyzna — jak słusznie powiedział prezes „Bratniej Pomocy", wiceminister gen. Składkowski — spłaca częściowi dług tym, którzy bronili jej w chwilach upadku i pohańbienia".

Na uroczystości poświęcenia Osiedla stoją sobie z boku. Oto naprzód wysunął się Trojanek — wysoki mężczyzna o sumiastym wąsie. On to wyniósł na swych szerokich barach Sławka, zranionego przez bombę w Milanówku. Przy nim przystanął z jednej strony niski, z paroma orderami na piersi — Franciszek Klej—skazany przez Niemców na śmierć, a z drugiej strony Wojciech Kudrawcew — o łysej czaszce, ciemnych, bystrych oczach — co przez dziesięć lat tułał się po więzieniach.

— My tu wszyscy niepodległościowcy — powiedział, dumnie się prężąc, Trojanek. — My tu wszyscy z roku 1905, 1906, 1910.

Zatoczył krąg spracowaną ręką. Oczy, podążające za tym ruchem uchwyciły szereg odznaczeń i twarze ich posiadaczy — sterane, pobrużdżone.

„Bratnia pomoc b. uczestników walk o niepodległość" ma 666 członków założycieli. Członkiem założycielem może zostać każdy, który wpłaci jednorazową składkę 100 złotych, które spłacić można także w 6 ratach.

Na budowę pozostałych domków potrzeba około 800.000 zł. Nie jest to suma zbyt wielka ze względu na swój cel. Znaleźć się musi.



Widok jednej z uliczek Osiedla im. Aleksandry Piłsudskiej



1. — Marszałkowa Piłsudska, 2. — ministrowa Boernerowa, 3. — premjer Kozłowski, 4. — wiceminister Składkowski

---

M. J. WIELOPOLSKA

Wróżba

Jak u podwórzowej wróżbiarki.
Żadnych akcesorji szczególnych i tajemniczych, żadnych kruków, puhaczy wypchanych, kotów czarnych i szklanych kul. Na stole garnek z węglem — jakieś dmuchanie i mamrotanie pod nosem i nic więcej. Żaden szczegół nie hypnotyzuje — natomiast treść jest zawsze niesłychanie wstrząsająca, niesłychanie cenna w ramach swojej autorytatywności i tu na podwórzu, bardzo twarda i brutalna — bez osłonek.

Pochylają się dwie twarze nad garnkiem, przepojone światłem wiary i lęku. Wiara zresztą jest zawsze synonimem lęku, bez względu na to czy towarzyszy jej wizja piekła, czy raju.

— Więc, co pani powie o moim synie? Teraz u nas Moskale i nic od od Austrjaków wiadomości. Wzięli go do wojska i tak się boję... To widzi pani jedyne dziecko.

— Każde dziecko dla matki jedyne — mruknęła opryskliwie starucha.

Pogrzebała w garnku, nasypała na żarzące w nim węgle jakiegoś proszku. Zasyczało, zaskwierczało i zapachniało ostrem zielem.

A kiedy zaczęła się gęsta para z garnka wydobywać, rzekła gniewnie:

— A nic mu nie jest. Widzę go. Kręci się, jest w mundurze żołnierskim — dobrze mu. Zdrów jest. Acha... widzę, że zdrów wróci do was. Nie macie się czego bać, paniusiu...

Ale strzeliła para wyżej i starucha nagle jakby zaciekawiona, jakby osobiście zaciekawiona, pochyliła się i żachnęła z wyraźną niechęcią.

— Cóżeście moja pani kochana zobaczyli? powiedźcie całą prawdę, bez strachu. Pewnie coś złego, ja wolę wszystko wiedzieć...

— Każda chce wszystko wiedzieć, a potem jęczy i chlipie. Źle jest zawcześnie płakać, bo na łzy zawsze będzie czas. Powiadam wam, że z tej wojny syn wasz wróci cały i zdrów. Tylko że...

— ...mówcie pani kochana...

Wróżka waha się teraz, ale jakby pociągnięta za język niewidzialną siłą, zaczyna mówić szybko i chrypliwie:

— Nic nie rozumiem. Widzę że wrócił z wojny. Ale znowuż wojna. Inna jakaś. Nie na polach i lasach, ale niby w mieście. Wszędzie się biją, aż echo po kamienicach gra i szyby lecą i kamienie z tretuarów. Oni też lecą. Leci wasz syn, w tym samym mundurze, ale inna czapka, z orzełkiem już białym, blaszanym. Nic nie rozumiem.

— A on? a on? moja pani?!

— Widzę go, biega, strzela między kamienicami. To niby nasz Lwów. Znów strzela, taki prosty żołnierz, a ważny... i —

— I...? powiedźcie prawdę, moja pani kochana!

Wróżka wcale się nie waha, jest jakaś twarda i bez litości szczególnej i wahań — tak ją widocznie zajął obraz wyłaniający się z pary.

— Widzę go. Przewrócił się. Widzę krew. Ktoś zatrzymuje się nad nim i gada po ukraińsku i odchodzi.

Matka stęknęła, ale wróżka nie zważa i mruczy dalej:

— Nic nie rozumiem, nic nie rozumiem. Widzę jego mogiłkę, ot taka najbiedniejsza, bez krzyża — a potem krzyż, ale bez napisu, bez imienia. Widzę — nie! chyba para mnie zamroczyła? — drugi jakby jego pogrzeb — co się dzieje?! Chmara ludzi, tysiące, biskupy, prałaty, wojsko, muzyka. Widzę katafalk w wspaniałym kościele — niby nasza katedra. Wysoko stoi trumna królewska na srebrnych łapach, ze srebrnym orłem z przodu i taki dookoła niej gęsty szereg ustawionych szabli, karabinów, nawet jakieś skrzydła widzę z obu stron i tyle świec, tyle szarf i czerwoności i tyle wieńców. Et! Przewidziało się chyba, bo nawet gienierałów, nawet cysarzy tak nie chowają, a wasz syn, paniusiu, to prosty żołnierz przecież. Nic tylko się zwidziało w parze, więc się nie martwcie.

Matka słucha skamieniała i pociesza się pewnością, że to nie mógł być pogrzeb jej syna, który nie jest ani „gienerałem", ani „cysarzem".

— Tak mówił ogień ,ale za gęsta była dziś para i może m w niej nie doczytała prawdy...

*

Doczytała jednak wróżka prawdy. Skończyła się istotnie wojna, wrócił

i umarłym — wdzięczna Ojczyzna

Manifestacje w Dzień Zaduszny

Najkrwawsze pobojowiska

1918—1920
BORKOWO
pod Nasielskiem
14—15.VIII. 1920
SARNOWA GÓRA
pod Ciechanowem
16—20.VIII. 1920
PRZASNYSZ
21—22.VIII. 1920
KAMARÓW
HRUBIESZÓW
30.VIII—1.IX. 1920
KOBRYŃ
14—15.IX. 1920
DYTIATYN
16.IX. 1920
BRZOSTOWICE
20.IX. 1920
GRODNO OBUCHOWO
20—25.IX. 1920
KRWAWY BÓR
pod Papiernią
27—28.IX. 1920

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Zarząd Stołeczny Federacji P. Z. O. O. w porozumieniu z Zarządem Wojewódzkim i za zgodą Zarządu Głównego Fed., oraz wespół z Towarzystwem Opieki nad Grobami Bohaterów organizuje w dniu 1 listopada r. b. o godz. 18 na placu Józefa Piłsudskiego u Grobu Nieznanego Żołnierza uroczystość Zaduszek dla uczczenia ś. p. Poległych Bojowników o Niepodległość i Obrońców Ojczyzny.

Program uroczystości przewiduje:

1) zapalenie stosów,

2) zapalenie zniczów przeniesionych przez sztafety Zw. Młodych Pionierów z cmentarza Radzymińskiego,

3) składanie wieńców,

4) wspomnienie pól bitew,

5) wspólne modły żałobne z udziałem duchowieństwa,

6) minuta ciszy, hołd sztandarów, prezentowanie broni przez kompanję honorową,

7) pienia chóru „Harfa",

8) orkiestra.

Związki sfederowane obowiązane są zarządzić zbiórkę wszystkich swych członków i przybyć na plac J. Piłsudskiego o godz. 17.30 o ile możności z pochodniami. Oddziały umundurowane przybyć winny w szyku zwartym ze sztandarami (bez orkiestr).

Miejsce ustawienia będą wskazywać na placu żwirowym porządkowi ze Zw. Rezerwistów. Oddziały pod bronią będą reprezentowane przez Zw. Rezerwistów (1 kompanja) oraz te Związki p. w., które zgłoszą swój udział do Komendy Okr. Stoł. Zw. Rezerwistów na ręce p. kpt. Pieńkowskiego (Żórawia 9, tel. 9.76-76) do dnia 30 października r. b.

Wejście na placyk przy Grobie Nieznanego Żołnierza przeznaczone jest dla: 1) władz rządowych, samorządowych oraz członków Prezydjum władz związkowych, 2) duchowieństwa, 3) pocztów sztandarowych, 4) kompanji reprezentacyjnej Związku Rezerwistów, 5) członków chóru, 6) orkiestry.

Poraz pierwszy w Warszawie czcić będziemy w ten sposób pamięć Naszych Bohaterskich Kolegów; Zarząd Stołecznej Federacji wzywa przeto do gremjalnego udziału w uroczystości, która winna być nacechowana głębokim spokojem i powagą.

Wykonawcze czynności, związane z uroczystością powierza się Komendantowi Okręgu I-go Zw. Rezerwistów p. ppułk. Zygmuntowi Krudowskiemu.

Powyższy rozkaz otrzymują pozatem: Związek Strzelecki, Związek Młodych Pionierów, Kolejowe P. W., Pocztowe P. W., Wojskowe Przysposobienie Kobiet, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Polskie T-wo Opieki nad Grobami Bohaterów z prośbą o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w uroczystościach i wystawienie po 1 kompanji umundurowanej (bez broni) do dyspozycji p. ppułk. Krudowskiego.

W sam Dzień Zaduszny (piątek) odbędą się na cmentarzu wojskowym w Warszawie dwie uroczystości żałobne, poświęcone pamięci poległych i zmarłych bojowników wolności.

NA CMENTARZYKU POWSTAŃCÓW

Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. wznawia przedwojenną tradycję młodzieży polskiej b. zaboru austrjackiego i urządza o zmroku manifestację przy grobach uczestników Powstania Styczniowego, znajdujących się na osobnym Cmetnarzyku Powstańców którego budowa wedle projektu prof. Jastrzębowskiego jest już na ukończeniu.

Cmentarzyk ten obliczony jest na 60 mogił, których jest już dotychczas 49 — ponadto jest jeszcze 30 grobów powstańczych, rozrzuconych po całym cmentarzu i mających własne pomniki.

Manifestacja piątkowa będzie mieć charakter wybitnie młodzieżowy — młodzieży bowiem szkół warszawskich oddane zostaną pod opiekę wieczystą te mogiły. Do współudziału w uroczystości zaproszono szkoły z ich organizacjami PWK, Straży Przedniej i Harcerstwem, Związek Strzelecki męski i żeński, oraz Zw. Rezerwistów.

Najkrwawsze pobojowiska

1914—1918
KRECHOWCE
24.VII. 1917
BOBRUJSK
2.II—11.III. 1918
KANIÓW
11.V. 1918
MURMAN
1918
SYBERJA
1918—1920
KUBAŃ—ODESSA
1918—1919
St. HILAIRE le Gd.
koło Reims
25.VII. 1918
Powstania
Wielkopolskie
i Górnośląskie

Organizacje te wystawią kompanje honorowe i pełnić będą honorową straż u wezgłowia Cmentarzyka pod olbrzymim krzyżem żelaznym, którego poświęcenie nastąpi na początku uroczystości. Dalszy program obejmuje przemówienia i chór strzelecki. Na zakończenie wszyscy uczestnicy uroczystości odśpiewają „Boże coś Polskę".

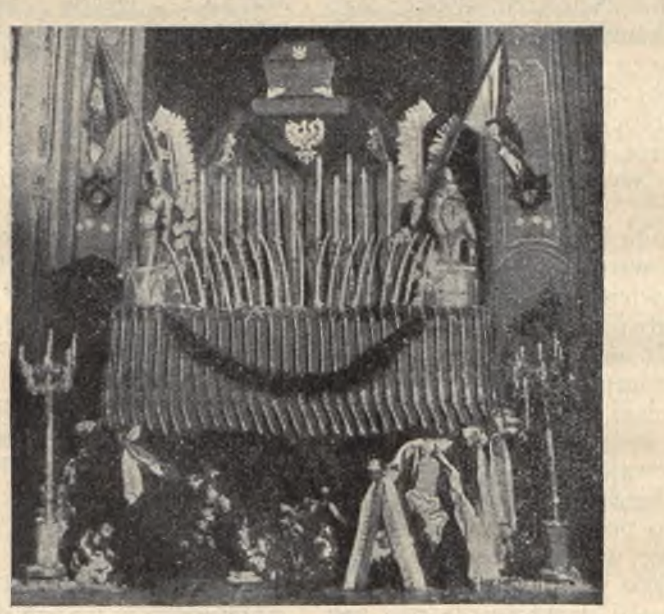
Cmentarzyk będzie dekorowany transparentami wedle owej starej tradycji.

Manifestacja rozpocznie się o godz. 4.30 popoł.

PRZY SYMBOLICZNYM GROBIE LEGJONISTÓW

W godzinę później o 5.30 odbędzie się podobna uroczystość przy symbolicznym grobie, który stanie w tej części cmentarzyka wojskowego, gdzie grzebani są legjoniści i gdzie w przyszłości stanie monumentalny pomnik, złożony z kilku kolumn, zaprojektowany przez art. rzeźbiarza Miszewskiego.

Na owym to grobie przedstawiciele Związek Legjonistów Polskich, który tę uroczystość urządza, złożony będzie wieniec, przyczem wygłoszone zostaną przemówienia, oraz odśpiewane pieśni przez chór Legjonistów i Strzelców.



Dnia 2 listopada 1925 w bazylice lwowskiej

syn do matki i ledwo zdążył zdjąć mundur żołnierza austrjackiego, już go wciągnął spowrotem, już nałożył z fantazją na ucho czapkę z białym orzełkiem i pognał bronić miasta. O Lwów się bili. Bronił, obronił i — nie wrócił.

Szukała matka po wszystkich komendach, po wszystkich cmentarzach jego śladu. Nie było śladu. Przepadł. Opustoszało na wieki małe mieszkanie na facjatce. Samotnie, przez niezasychające łzy, szydełkowała matka niekończące się nigdy swetry i szaliki dla sklepów, obojętna na wszystkie hałasy podwórza i ulicy, tej ulicy która jej zabrała syna na wieczne nieoddanie.

Aże razu pewnego, wracając od kupcowej, której zaniosła wykończone świeżo swetry, ujrzała tłumy nieprzebrane na placu, sztandary wojska, huk i wrzawę. Dawno przestały ją zajmywać zdarzenia wszelakie, dawno przestała chodzić do kościoła i modlić się, bowiem zbyt trudno jej przychodziło ukończyć swoje z Bogiem porachunki i żale śmiertelne, ale instynktownie wepchnęła się teraz do katedry, przed którą ten tłum falował. I tak samo instynktownie, rzuciła ją jakaś siła odśrodkowa ku olbrzymiemu katafalkowi, który wysoko jarzył się sam, jak pochodnia, wśród miljona świec, wśród blasku uszeregowanej w festony broni, wśród skrzydeł husarskich, proporczyków. Trumna wsparta na srebrnych łapach i mająca na froncie ogromnego srebrnego orła, zdawała się trumną dziecka, tak przygnieciona była ozdobami, tak wysoko podciągnięta pod strop katedry, taka czarna, na amarantach i wstęgach czerwono-białych.

— Gdzie ja to widziałam?! — załopotało trwożnie w sercu matki. Nie przypomniała sobie, ale zwróciła się do pierwszego lepszego gapia:

— Kogo to chowają?

— Ta z bykaście matko spadli, czy co?! Nieznanego Żołnierza pogrzeb — dziś odjeżdża do Warszawy, jak jaki generał, jak cysarz...

Poraz wtóry siła jakaś odśrodkowa rzuciła ją ku trumnie.

— Nieznany —!? No przecież mówiła worożycha — o pogrzebie, więcej, niż generalskim, więcej niż cysarskim, o fanach, sztandarach, paradzie, o trumnie z białym orłem na wysokim aż pod niebo katafalku.

— O Boże!!! — i nagle zaczęła szeptać klęczącym, przejmującym szeptem:

— Mówicie, że to nieznany żołnierz?! To mój syn, rodzony, jedyny, to wcale nie żołnierz nieznany! Dajcie mi podejść bliżej do trumny syna. Wróżka opisała to wszystko. Po znakach poznaję, że to on, mój syn.

Ludzie rozstępywali się, podejrzywając, że zwarjowała. Tyle matek zwarjowało w ciągu lat wojennych, z rozpaczy za synami, z lęku o nich. Lecz ona pchała się energicznie i coraz energiczniej, krzycząc już teraz, że to jej syn i że nie da go zabrać do Warszawy.

U stóp katafalku jednak, cicho, położyła się jakaś ręka w czarnej rękawiczce na jej ramieniu i pani w głębokiej żałobie, przemówiła do niej, bez dźwięku:

— Ani to wasz, ani to mój syn, matko. To syn nas wszystkich.. Wszystkich polskich matek, które dzieci złożyły Ojczyźnie w ofierze, w niewiadomy, nigdy nieodnaleziony grób. Niech jedzie w chwale do Warszawy ten żołnierzyk mój i wasz, do stolicy i niech tam na wieki przypomina, że byli ci nasi synowie, którzy młode życie położyli za kraj i że były te matki, które nigdy płakać nie przestały nad swojem sieroctwem. Nie żałujcie mu tej chwały i tego przeznaczenia.

A teraz — klęknijmy, matko, we dwie i zmówmy „wieczny odpoczynek" naszemu pospólnemu dziecku...

W atmosferze żołnierskiego koleżeństwa

Wywiad „Iskry" z gen. Góreckim



Gen. dr. Roman Górecki

W związku z odbytym niedawno kongresem Fidac'u w Londynie i rozmowami delegacji polskiej z delegacją francuską, o których doniosła prasa francuska, Agencja „Iskra" zwróciła się do gen. dr. Romana Góreckiego, przewodniczącego polskiej delegacji i wiceprezesa Fidac'u z prośbą o udzielenie bliższych informacji o tegorocznym kongresie i roli delegacji polskiej.

WPŁYW B. ŻOŁNIERZY NA SPRAWY PAŃSTWOWE

— Organizację kongresu tegorocznego przeprowadził sprawnie i wzorowo Legjon Brytyjski, który w swych wysiłkach organizowania pracy i opieki dla inwalidów i wszystkich b. wojskowych osiągnął imponujące rezultaty.

W czasie kongresu Legjon dołożył starań, byśmy mieli sposobność zetknięcia się z wybitnemi osobistościami Imperjum Brytyjskiego, jak m. in. z ministrem wojny, przedstawicielami armji lądowej i morskiej, przedstawicielami wszystkich trzech ugrupowań parlamentarnych, działaczami społecznymi i t. d.

— Panie Generale, słyszeliśmy o Pańskich wystąpieniach w czasie przyjęć uczestników kongresu.

— W czasie pożegnalnego przyjęcia, urządzonego przez Legjon Brytyjski zwróciłem uwagę zebranych przedstawicieli Fidac'u, że chcąc, aby Fidac jako całość miał wpływ na kształtowanie się pokojowych stosunków wśród narodów, trzeba, aby ci, którzy walczyli w obronie państwa i sprawy narodu mieli wpływ na bieg spraw w swoim kraju. Jako sposób ku temu prowadzący wskazałem konieczność zjednoczenia wszystkich kombatantów na terenie danego państwa. Stwierdziłem, że wśród 11 narodów, należących do Fidac'u, zaledwie trzy zdołały przeprowadzić tę zasadę, a mianowicie: W. Brytanja (British Legjon); St. Zjednoczone A. P. (American Legion) i Polska (Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny). Zwróciłem się z apelem do kombatantów pozostałych narodów, by nawet tam, gdzie walka partyjna i polityczna wtargnęła w ich szeregi, starali się zajmować wspólny front w stosunku do najważniejszych problemów, dotyczących całości ich kraju i żeby w stosunku do tych problemów występowali jednomyślnie, jako jedna wielka, zwarta masa, co im napewno zapewni sukces.

STOSUNKI POLSKO-FRANCUSKIE W OPINJI KOMBATANTÓW

— Panie Generale, z wywiadu udzielonego przez przewodniczącego delegacji francuskiej, p. Lebecque'a, dowiedzieliśmy się o wspólnej konferencji delegacji polskiej i francuskiej. Można zapytać, jakie sprawy poruszono na tej konferencji?

— Mieszkaliśmy w Londynie w jednym hotelu z delegacją francuską. W rozmowach z kolegami-francuzami stwierdzaliśmy zdezorjentowanie co do szeregu zagadnień w stosunkach polsko-francuskich. Wobec tego podjęliśmy propozycję przewodniczącego delegacji francuskiej p. Lebecque'a, by na wspólnej konferencji obu delegacji w atmosferze żołnierskiego koleżeństwa wyjaśnić sobie szereg spraw i zagadnień, obchodzących oba narody.

Na wstępie zwróciłem uwagę na pewien zasadniczy moment w ustosunkowaniu się Francuzów do nas. Przeciętny Francuz zasadniczo odnosi się z sympatją do Polski, jednak tkwi w nim jeszcze świadomość Polski porozbiorowej, którą sobie wyobraża jako biedną, płaczącą, udręczoną. To powodowało, że wytwarzał się w nim stosunek raczej pewnego współczucia, a w konsekwencji traktowanie nas, jak ubogich krewnych. Już przed kilku laty zwracałem uwagę kolegom francuskim, że nie chcemy tego rodzaju odnoszenia się do nas, natomiast uważamy za konieczne w interesie stosunków polsko-francuskich, by poznali czem jest Polska współczesna. Jestem bowiem przekonany, że gdy nas należycie poznają, to wtenczas ulegnie zmianie ich zasadniczy stosunek do nas, jako państwa sojuszniczego.

Między innemi poruszyłem kwestję Locarna, gdzie o zabezpieczeniu polskich granic nie było mowy. Mówiłem też o „pakcie czterech", w którym chciano decydować o Polsce bez Polski, a wreszcie o pakcie „wschodnim", w którym organizowano pokój we wschodniej Europie, nie licząc się z tem, że tego rodzaju akcja bez istotnego współdziałania Polski nie ma żadnych widoków powodzenia. Zawierając pakty nieagresji ze swoim wschodnim i zachodnim sąsiadem, Polska dała najlepszy dowód, w jaki sposób należy organizować pokój w Europie.

W tem miejscu zapytali mnie koledzy francuscy, czy w razie zaatakowania Francji przez Niemcy, Polska pośpieszyłaby jej z pomocą. Odpowiedziałem im, że pakt nieagresji zawarty został przecież z uszanowaniem istniejących traktatów, wobec czego w razie zaatakowania Francji, Polska wykona swoje traktatowe zobowiązania.

Zwróciłem uwagę kombatantów francuskich, że prasa ich z kwestji, niemających nic wspólnego z polityką, jaką jest kwestja np. żyrardowska, stara się uczynić kwestję polityczną, wmawiając w nieuświadomioną opinję francuską, jakoby Polska rozpoczęła walkę z kapitałem obcym wogóle, a z kapitałem francuskim w szczególności. Stwierdziłem, że tego rodzaju stawianie kwestji jest albo absurdem, albo objawem złej woli. Polska bowiem chętnie widzi obcy, a więc francuski kapitał u siebie, jednak domaga się, by ten kapitał pracował i zarabiał uczciwie.

W sprawie ostatniej deklaracji ministra Becka oświadczyłem kolegom francuskim, że jest nie do zniesienia dla poczucia godności narodowej, ażebyśmy byli traktowani, jako państwo drugiej kategorji, że jeżeli nasze mniejszości w innych państwach pozbawione są wszelkiej opieki, ażeby równocześnie z każdą drobną sprawą obywatele Rzplitej, należący do jednej z mniejszości w Polsce mogli udawać się przed forum międzynarodowe, co zresztą wykorzystywane było nietylko w interesie tych mniejszości, lecz jako okazja do mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. W tej sprawie, którą od wielu lat Polska wznawiała na terenie Ligi Narodów, mieliśmy prawo liczyć na pomoc sprzymierzeńca francuskiego, tymczasem z przykrością słuchaliśmy przemówienia francuskiego ministra spraw zagranicznych, które w swoim tonie było bardziej agresywne, niż przemówienia ministrów włoskiego i angielskiego.

Przed zakończeniem konferencji zwrócił się do mnie prezes delegacji francuskiej, kolega Lebecque z prośbą — z uwagi na fat, że duża część prasy francuskiej jest w ręku finansistów i przemysłowców, wobec czego nie oddaje istotnego stanu rzeczy — bym informacje, których udzieliłem w czasie konferencji, odpowiednio rozszerzając ujął w broszurę, którą rozkolportują wśród kombatantów francuskich, ażeby w ten sposób zapewnić opinji francuskiej od strony szerokiej, trzymiljonowej rzeszy zorganizowanych kombatantów objektywne i prawdziwe przedstawienie stosunków polsko-francuskich.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Generale. Jakie wrażenie wywiozła polska delegacja z Londynu, oraz o ile mogła stwierdzić pogłębienie i rozszerzenie wiadomości o Polsce wśród społeczeństwa angielskiego?

— Muszę stwierdzić, że postęp w orjentowaniu się w zagadnieniach polskich na terenie londyńskim jest znaczny. Złożyły się na to zarówno rozwijające się stosunki gospodarcze między Polską a Wielką Brytanją, jak też i znakomite posunięcia naszej polityki zagranicznej. Trzeba podkreślić, że praca ministra Becka oddaje Polsce świetne usługi — tak bogatej publicystyki, jak po ostatnich wystąpieniach w Genewie ministra Becka, w Anglji jeszcze nie mieliśmy. Dziś już nietylko dla polityka, nietylko dla sfer kupieckich i przemysłowych, ale dla „the man of the street" Polska nie jest egzotyką, a już zupełnie nie jest nieznaną. Co więcej — prace naszej dyplomacji spotykają się z wyraźnem poparciem w zrozumieniu słuszności naszej pozycji.

Ruch kombatancki zagranicą

Streszczenie odczytu gen. Góreckiego w Związku Oficerów Rezerwy

Zarząd Okręgu Warszawskiego ZOR zainaugurował swój nowy sezon odczytowy wielkiem zebraniem, na którem w obecności przeszło 200 członków prezes Federacji PZOO i prezes honorowy Fidac'u gen. Dr. Roman Górecki wygłosił półtoragodzinny odczyt na temat ruchu kombatanckiego zagranicą.

Materjału do swego interesującego przemówienia zaczerpnął prelegent z bogatych swoich doświadczeń na stanowisku Prezesa Fidac'u w zaprzeszłej kadencji i na podstawie częstego kontaktu z kombatantami zagranicznymi przed tym okresem prezesowskim i po nim, a zwłaszcza podczas ostatniego kongresu tej organizacji, odbytego z końcem września b. r.

Na wstępie gen. Górecki zaznaczył, że problem objęty tematem niniejszego odczytu ma duże znaczenie nietylko w sensie polityki międzynarodowej, ale i polskiej.

Jak ten ruch rozwija się na terenie świata? Jaka więź organizacyjna łączy kombatantów wielkiej wojny?

Olbrzymia. Przedewszystkiem wspomnienia przeżytych chwil na froncie. Węzły koleżeństwa jak najsilniejsze, bo zadzierzgnięte w obliczu śmierci, a więc w momentach, których się nigdy nie zapomina. Po drugie poczucie dyscypliny, a najważniejsze

to równość społeczna, której niema w życiu cywilnem. Na wojnie byli wszyscy sobie równi, zatarły się różnice klasowe. Pamięć tego przeniosła się także w nasze życie kombatanckie i odgrywa w niem wielką rolę.

Istnieją dwie wielkie organizacje uczestników wielkiej wojny. Jedna z nich skupia towarzyszy broni, którzy walczyli po stronie Ententy, druga zaś ma w swoim gronie i jednych i drugich. Pierwsza, to Fidac (Federation Interalliée des Anciens Combattants), który w samej swej nazwie wyraźnie podkreśla, że jest organizacją międzysojuszniczą. Drugą zaś jest międzynarodowa konferencja inwalidów wojennych, znana pod skrótem Ciamac. (Conference Interalieé des Associations des Mutilés de guerre et Anciens Combattants). Różnice uwydatnione są w samych nazwach. W każdym razie obie strony frontu mają swoją reprezentację.

Następnie gen. Górecki kolejno charakteryzował organizacje b. wojskowych w tych krajach Europy i Ameryki, które należą do Fidac'u i Ciamac'u, dłużej zatrzymując się nad Anglją i Francją, ze względu na aktualność sprawy kombatanckiej w obu państwach.

LEGJON BRYTYJSKI

Anglja jest jednem z trzech państw na świecie, które mają pełne skupienie związków b. wojskowych w jednej organizacji: Anglja, Ameryka i Polska. Wszystko tam mieści się w Legjonie Brytyjskim i w pomocniczym Fidac'u Żeńskim. Patronuje Legjonowi Książe Walji.

Rezultaty pracy mogą zanotować największe sukcesy w dziale pomocy dla inwalidów i bezrobotnych legjonistów. Fundusze na to czerpią z dorocznej sprzedaży sztucznych maków w dniu 11 listopada, co im przynosi pół miljona funtów szterlingów rocznie.

Istnieją tam założone przez Legjon Brytyjski szpitale i sanatorja, urządzone pierwszorzędnie. Są nawet całe przedsiębiorstwa, w których pracują tylko b. wojskowi. Są osobne kolonje kombatanckie.

Podczas kongresu londyńskiego sprezentowano film, będący wykwitem propagandy. Jest tam przedstawiony los żołnierza angielskiego, który po długiej służbie frontowej na wojnie wraca do domu i dostaje się w szpony nędzy — dopiero Legjon Brytyjski ratuje go z tego nieszczęścia i śpieszy mu z pomocą.

Takimi wynikami działalności kombatanckiej może poszczycić się jeszcze tylko Legjon Amerykański.

WE FRANCJI

W łonie Fidac'u Francja jest krajem, który daje największą liczbę członków-kombatantów, bo 2,800.000.

Zorganizowani oni są w blisko 60-ciu związkach b. wojskowych — największą jednak rolę odgrywają dwie unje: „Union Federal", reprezentująca kierunek socjalno-radykalny i liczący 900.000 członków i prawicowa „Union National des Combattants" (UNC) o 800.000 członkach.

Wpływ ich na sprawy państwowe byłby olbrzymi, gdyby były zorganizowane jednolicie. Ale wpierw musiałyby one mieć rozgrywkę między sobą, gdyż antagonizmy są bardzo silne.

FIDAC i CIAMAC

Jak się przedstawia zagadnienie współpracy Fidac'u z Ciamaciem?

Były swego czasu w organizacjach francuskich prądy, aby pod wpływem pacyfizmu szukać sposobów uniknięcia wojny. Tym sposobem miało być rozpoczęcie rozmów z Niemcami.

W sprawie tej dużą rolę miał Ciamac, do którego należeli także Niemcy, z pośród zaś Francuzów organizacje lewicowe. Zasadniczo więc Ciamac miał charakter lewicowy i to był teren zbliżenia francusko-niemieckiego z epoki Brianda.

Uchwały Fidac'u szły do rozpoczęcia rozmów z byłymi nieprzyjaciółmi czasu wojny, do wspólnej rezolucji żołnierzy z obu stron frontu.

Rozmowy te prowadził gen. Górecki za swej prezesury w Fidac'u. Dziś należą one już do historji. Znany jest przebieg tych konferencji w Wiedniu i Berlinie — a następnie wielkiej manifestacji pokojowej 15 narodów w Genewie w sam dzień 19 marca 1932.

Manifestacja ta, mająca wielkie znaczenie moralne. nie przyniosła jednak żadnych faktycznych rezultatów.

KORZYŚCI NALEŻENIA DO FIDAC'U

Taka jest dla nas korzyść, że należymy do tego ruchu kombatanckiego?

Obecność polskich kombatantów w Fidac'u daje nam możność korzystania z tej europejskiej trybuny, z której możemy prowadzić propagandę na rzecz Polski w atmosferze szczerego koleżeństwa. To koleżeństwo istnieje i manifestuje swe istnienie.

Gen. Górecki, przemawiając ostatnio w Londynie wzywał skłócone związki kombatanckie, by zgodziły się na jeden problem i poszły z nim w masy — a wtedy wzrosłoby ich znaczenie i siła.

Drugim momentem, dającym Polakom korzyści należenia do Fidac'u, jest fakt, że przez to mamy umożliwione rozmowy z przedstawicielami różnych państw.

Praktycznie można zilustrować znaczenie to na tle obecnych stosunków polsko-francuskich.

STOSUNKI POLSKO-FRANCUSKIE

We Francji idzie przeciw Polsce wielka kampanja prasowa, która zaczyna niepokoić nawet kombatantów francuskich, naszych starych przyjaciół.

Oni sami doszli do przekonania, że ich prasa nie odzwierciadla prawdziwego stanu rzeczy, bo jest na usługach kapitału. Trzeba w inny sposób wpłynąć na zmianę opinji Francji o Polsce.

Na życzenie kolegów francuskich, wyrażone na wspólnej konferencji polsko-francuskiej podczas kongresu londyńskiego (patrz powyższy wywiad) gen. Górecki pisze broszurę propagandową w formie listu otwartego do kombatantów francuskich, malując w niej w sposób objektywny istotny obraz obecnego stosunku Polski do Francji.

Jeśli ten list otwarty trafi tam, gdzie trzeba — możemy złamać opinję wrogiej nam prasy francuskiej.

Jeśli uda się nam tego dokonać poprzez kolegów francuskich, ludzi najlepszej woli, ale wprowadzanych w błąd systematycznie przez tę prasę — wówczas będziemy mieli tę satysfakcję, że oddaliśmy duże usługi Francji i Polsce.

Echa wielkiej wojny

Z TUNDR SYBERYJSKICH DO MAUZOLEUM WSPOMNIEŃ

W Detroit odbył się pogrzeb 9-ciu ostatnich żołnierzy amerykaskich, którzy zginęli w tundrach syberyjskich z końcem wojny światowej. Zwłoki te przywiezione kilka tygodni temu do N. Jorku, a obecnie pochowano je w Detroit w Mauzoleum Wspomnień. Wśród nich były również zwłoki Józefa Marchlewskiego z Alpena (Michigan), który zginął w październiku 1918 r.

POSŁAŁ NA PEWNĄ ŚMIERĆ 400.000 ŻOŁNIERZY

W Londynie ukazał się czwarty tom pamiętników Lloyd George'a i wywołał niezwykłą sensację z racji ataku, jaki b. premjer z czasów wojny światowej podejmuje przeciwko głównodowodzącemu armją brytyjską na froncie francuskim, marszałkowi Haigowi.

Znaczna część, bo około 200 stron czwartego tomu swych pamiętników Lloyd George poświęca szczegółowej analizie bitwy pod Passchendaele, oskarżając w konkluzji marszałka Haiga, że dla zaspokojenia swej własnej ambicji i chwały posłał on na pewną śmierć 400 tysięcy żołnierzy, którzy zginęli podczas tej bezowocnej ofensywy w błotach Flandrji.

Lloyd George oskarża Haiga, iż rozmyślnie ukrywał on prawdę przed rządem brytyjskim i wprowadził gabinet w błąd, domagając się zgody i środków na podjęcie ofenzywy, która zgóry skazana była na niepowodzenie. Sztucznie osuszone bagno pod Passchendaele zostało przez Haiga w rozmyślny sposób przeorane bombardowaniem 5 miljonów pocisków, które zniszczyły cały system odwodnienia, zamieniając teren ten spowrotem w bagno, w którego niewidocznych dołach pociskowych postradało życie 400.000 żołnierzy brytyjskich.

SPOTKANIE SIĘ DWÓCH WODZÓW Z OBU STRON FRONTU

„Echo de Paris" w opisie pogrzebu Króla Aleksandra Jugosłowiańskiego podaje taką scenę.

Do wagonu salonowego, w którym jechał marszałek Francji gen. Petain wraz z francuskimi oficerami i delegatami obcych państw, wszedł w towarzystwie adjutantów premjer pruski gen. Goering, który widocznie nie mógł znaleźć miejsca w pociągu. Widząc to, marsz. Petain odezwał się uprzejmie:

— Generał Goering szuka zapewne miejsca? Proszę, niech pan tutaj usiądzie. — Mówiąc to, wskazał fotel, stojący tuż obok niego.

Gen. Goering podziękował i uścisnał podaną mu rękę. W tej chwili zjawili się kelnerzy, roznoczący napoje.

— Pan pija najchętniej piwo, nieprawdaż? — zapytał marsz. Petain gen. Goeringa, poczem napełnił szklankę, którą gen. Goering wychylił duszkiem, jak nakazuje zwyczaj niemiecki.

Następnie wywiązała się między obydwoma delegatami serdeczna rozmowa, na temat walk pod Verdun, oraz warunków ewentualnej przyszłej wojny. Obydwaj wodzowie wyrazili zgodnie opinję, że flota powietrzna odegra na wypadek wojny decydującą rolę i z uwagą wysłuchali wywodów francuskiemo ministra lotnictwa gen. Denain'a.

Gen. Goering, zaskoczony mile serdecznem powitaniem marsz. Petain, nie ukrywał swej radości z tego powodu.

Lody między dawnymi wrogami zostały przełamane. Rozmowa ta wywołała wielkie poruszenie wśród reprezentantów rozmaitych państw, którzy obserwowali serdeczny uścisk dłoni, zamieniony na pożegnanie między marsz. Petain'em a gen. Goeringiem.

JUBILEUSZ DRUTU KOLCZASTEGO

W roku bieżącym upływa trzydzieści lat od daty, gdy poraz pierwszy na polach bitew został zastosowany drut kolczasty, jako przeszkoda na przedpolu szańców i wzmocnienie pozycyj. W roku 1904, podczas wojny rosyjsko-japońskiej zastosowano z obu stron zagrody z drutu kolczastego, które okazały się bardzo skutecznym środkiem obrony.

Doświadczenie wyniesione z działań wojennych 1904 r. zostało przyjęte przez innych, a na najszerszą skalę zastosowane podczas wojny w r. 1914—1918 od czasu, gdy stała się ona wojną pozycyjną.

Wówczas setki tysięcy metrów drutu kolczastego opasały najeżonym wałem szańce i rowy strzeleckie na wszystkich frontach wojennych.

Środek ten okazał się tak skutecznym dla powstrzymania ataków piechoty na pozycje, iż aby zniszczyć zasieki z drutu kolczastego musiano stosować huraganowy ogień artyleryjski, który równając wszystko z ziemią, niszczył i usuwał zasieki.

POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH AUSTRJAKÓW

W Wiedniu odbyło się poświęcenie pomnika ku czci żołnierzy austrjackich, poległych w czasie wojy światowej.

Pomnik ten znajduje się w bramie zewnętrznej Burgu. Przedstawia on zranionego piechura w postaci leżącej, trzymającego w prawej ręce karabin, a lewą chwytającego się za serce.

Za pomnikiem umieszczony został ołtarz, przy którym będą codziennie odprawiane msze ku czci poległych. W jednej z nisz krypty znajduje się księga z nazwiskami wszystkich żołnierzy austrjackich, padłych na wojnie. W krypcie i w hali honorowej umieszczone są pamiątki z historji wojennej Austrji.

Dwuletnia służba wojskowa w Czechosłowacji

Szef kancelarji wojskowej prezydenta republiki, gen. Blaha, wygłosił odczyt, poświęcony konieczności wprowadzenia dwuletniego okresu służby zamiast dotychczasowych 14 miesięcy.

Prelegent oświadczył, że wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest nieodzowną koniecznością państwową, mającą zagwarantować stabilizację czeskosłowackich sił zbrojnych na wypadek niespodziewanego napadu. Konieczność ta wynika również z sytuacji politycznej oraz z położenia geograficznego Czechosłowacji. Francja i Belgja mogą się zadowolić krótszym okresem służby, gdyż pod względem strategicznym znajdują się w korzystniejszem położeniu i rozporządzają silnemi fortyfikacjami przygranicznemi.

M. WIERUSZ-KOWALSKI

Nowy etap akcji oddłużeniowej rolnictwa

Zapowiedziane w dniu 1 sierpnia przez p. Premjera L. Kozłowskiego prace Rządu nad oddłużeniem rolnictwa dobiegły do końca i w najbliższym Dzienniku Ustaw ukażą się cztery zasadnicze dekrety, regulujące całość przedsięwziętej akcji.

Ustalono przedewszystkiem, które z długów rolniczych podlegają konwersji, przyczem uwzględniono różnice w przyznawanych ulgach w zależności od charakteru wierzycieli, jak również i w zależności od typu gospodarstwa rolnego. A więc najpierw określono, iż rozporządzenia obejmują długi rolnicze, powstałe przed 1 lipca 1932 roku, do których doliczać będzie można wszystkie zaległe procenty i koszta, powstałe z tytułu tych długów do dnia 1 listopada 1934 r.

Jeżeli chodzi teraz o podział według typu wierzycieli, został on przeprowadzony w ten sposób, że rozróżniono następujące kategorje: 1) Skarb Państwa, 2) Banki państwowe, 3) Banki prywatne (Komunalne Kasy Oszczędności, Spółdzielnie Kredytowe, Kasy Stefczyka i t. p.) i 4) pozostali wierzyciele (nazwani prywatni wierzyciele rolników).

Natomiast podział gospodarstw wiejskich przeprowadzono według obszaru tych gospodarstw i ustalono trzy kategorje, z których pierwsza zwana kategorją A — obejmuje gospodarstwa do 50 ha., druga zwana kategorją B — gospodarstwa do 500 ha., trzecia zaś zwana kategorją C — obejmuje gospodarstwa duże, o obszarze powyżej 500 ha.

Największe ulgi przewidziane zostały dla kategorji A. Charakterystyką akcji oddłużeniowej w zakresie długów tych gospodarstw, jest to, że ulgi stosować się będzie niezależnie od stopnia zadłużenia posiadaczy tych gospodarstw. Natomiast, jeżeli chodzi o kategorję B, choć ulgi są niemal identyczne, jednakże warunkiem skorzystania z nich jest, aby ogólne zadłużenie tych warsztatów nie przekraczało 75% wartości nieruchomości.

Co się tyczy poszczególnych zarządzeń, wszystkie długi wobec t. zw. wierzycieli prywatnych czy to krótkoterminowe, czy to wekslowe, czy to hipoteczne rozłożone zostają z mocy samego prawa, w odniesieniu do posiadaczy gospodarstw kategorji A i B na lat 14, a właściwie na 28 półrocznych rat płatnych 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Pierwsza rata płatna będzie 1 kwietnia 1935 r. Oprocentowanie od tych długów obniża się do wysokości 3%.

Dłużnik nie potrzebuje uciekać się do urzędu rozjemczego dla uzyskania tych ulg, tak jak to było dotychczas, natomiast wierzycielowi przysługuje prawo odwołania się do urzędu rozjemczego w razie, gdyby miał wątpliwości co do rolniczego charakteru długów, lub też co do istotnego prawa dłużnika do skorzystania z tych obniżonych warunków spłaty. Gdyby jednak dłużnicy mieli zamiar w ten sposób rozłożone długi spłacić w okresie krótszym, przysługiwać im będzie dla każdej zapłaty, dokonanej w ciągu trzech pierwszych lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia, przywilej, polegający na tem, że każda wpłata na poczet długu umarzać będzie półtorakrotną kwotę sumy płaconej. Jeżeli więc np. ktoś wpłaci 100 zł., wierzyciel będzie musiał skreślić z długu 150 zł.

Może być, że obliczenie wysokości rat, jakie dłużnik płacić będzie musiał przez lat 14 natrafi na pewne trudności; przewidziane jest wówczas, że dłużnik lub też wierzyciel będą mogli zwrócić się do przewodniczącego urzędu rozjemczego o wydanie im zaświadczenia, w którem wymieniona będzie wysokość rat i odsetek, jakie winny być wpłacane. Gdyby teraz po uzyskaniu takiego rozłożenia dłużnik nie zapłacił bez uzasadnionego powodu dwóch kolejno po sobie postępujących rat, z tą samą chwilą cały dług staje się zpowrotem płatny.

Należy zaznaczyć, że jeżeli chodzi o posiadaczy gospodarstw kategorji A, rygor ten jest złagodzony tym przepisem, że tylko wówczas może mieć zastosowanie, o ile wysokość rat jest dobrze znana dłużnikowi, a więc tylko wówczas, jeżeli została ustalona przez urząd rozjemczy, bądź jego przewodniczącego, bądź też przez sąd.

Urząd rozjemczy będzie miał pozatem prawo obniżenia sumy długu w razie stwierdzenia lichwy pieniężnej o kwotę nadmiernie pobieranych odsetek. W tym zakresie utrzymano uprawnienia urzędu rozjemczego, przyczem zostały one uzupełnione upoważnieniem dla urzędu rozjemczego do obniżenia należności wierzycieli za koszty sądowe, egzekucyjne i adwokackie, jeżeli te ostatnie przewyższają łącznie jedną piątą sumy samego długu. Oczywiście przepis ten nie stosuje się, jeżeli koszty wzrosły skutkiem złośliwego działania dłużnika.

Jeżeli gospodarstwa rolne obciążone są nadmiernemi spłatami na skutek działów rodzinnych i spadkowych dokonanych między 1 stycznia 1926 r. a 1 lipca 1932 r. urząd rozjemczy będzie również uprawniony do obniżenia tego obciążenia.

Analogiczne możliwości istnieją przy resztach ceny kupna w szczególności zostały przewidziane duże ulgi i obniżenia sumy dłużnej o ile reszta ceny kupna pochodzi z parcelacji prywatnej (o parcelacji państwowej wspominają przepisy zmniejszające należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a objęte osobnym dekretem).

Specjalne przepisy mówią o tem, że urząd rozjemczy będzie mógł zwalniać żyranta z odpowiedzialności za jego żyro, o ile główny dłużnik zabezpieczy głównemu wierzycielowi jego należność na hipotece i to na takiem miejscu, które nie przekracza 75% wartości nieruchomości.

*

Ponieważ cała akcja oddłużeniowa odnosi się równolegle do t. zw. posiadaczy gospodarstw rolnych, a więc również do właścicieli jak i użytkowników i dzierżawców, przyjęto, że należy przewidzieć specjalne przepisy dla uregulowania długów dzierżawców. Jako najbardziej uciążliwy dług tego typu gospodarstw rolnych przyjmuje się czynsz dzierżawy, to też ustawy przewiduje rozłożenie zaległego czynszu dzierżawnego a nawet gdyby był on nadmiernym, obniżenie jego na 24 miesiące wstecz i 24 miesiące naprzód; wreszcie przewiduje się możność spłacenia zaległego czynszu dzierżawnego inwentarza obliczonym po cenie, po której dzierżawca inwentarz ten kupował.

Następnie przewidziano w ustawie, dla gospodarstw kategorji B, których zadłużenie przekracza 75%, oraz dla gospodarstw kategorji C, specjalne postanowienia, które umożliwią likwidację lub parcelację w szybkiem tempie tych nadmiernie zadłużonych majątków a nie płacących swych zobowiązań wobec wierzycieli.

*

Jeżeli chodzi teraz o należności banków prywatnych, utrzymana została tak zwana akcja przy pomocy Banku Akceptacyjnego, z tą jednakże różnicą, że długi gospodarstw kategorji A będą rozłożone na lat 14, a długi gospodarstw kategorii B na lat 10 — oprocentowanie w obydwóch wypadkach wynosić będzie 4½%. Pozatem bardzo poważną nowością jest to, że Bank nie będzie miał prawa odmówić zawarcia układu konwersyjnego przez Bank Akceptacyjny. Gdyby bank taki ociągał się przy zawarciu układu i chciał korzystać z możliwości egzekwowania swej należności, wówczas dłużnikowi przysługiwać będzie prawo uzyskania od urzędu rozjemczego wstrzymania egzekucji oraz obowiązek płacenia tylko takich rat, jakieby musiał płacić w razie zawarcia układu konwersyjnego. Instancją odwoławczą dla dłużników w razie trudności i sporów z bankiem, pozostaje nadal Komitet Konwersyjny przy Banku Akceptacyjnym, do którego winni dłużnicy zgłaszać jaknajbardziej regularnie wszelkie wykroczenia banków przeciw stosowaniu wspomnianych przepisów. Należy jednak zaznaczyć, że wszystkie ulgi odnośnie do układów zawartych przy pomocy Banku Akceptacyjnego, wchodzą w życie dopiero 1 grudnia, co jednakże nie przesądzi, że wcześniej zawarte układy korzystać będą z tych samych przywilejów.

Jeżeli chodzi o należności banków państwowych, ustawa przewiduje upoważnienia dla Ministra Skarbu i Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do stworzenia funduszu, z którego czerpać się będzie środki pieniężne dla dokonania czy to skreśleń długów w bankach państwowych, czy też obniżenia oprocentowania. Na podstawie tych pełnomocnictw będą opracowane ścisłe normy ulg, jakie rolnicy uzyskają w tym zakresie.

Przechodząc do należności Skarbu Państwa, nie ma się na myśli zaległych podatków, a tylko długi z tytułu pożyczek udzielonych przez Państwo bezpośrednio, czy też za pośrednictwem któregokolwiek z banków państwowych.

W niektórych dziedzinach jak np. w odniesieniu do kredytów udzielonych dla popierania hodowli i t. p. rozporządzenie udzieliło Ministrowi Skarbu i Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych pełnomocnictwa dla opracowania właściwych ulg; natomiast np. przy należnościach Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej zagadnienie ulg zostaje bardzo dokładnie przewidziane i tak, specjalnem rozporządzeniem uporządkowane zostały wszystkie długi z tytułu kupna, parcelacji skutkiem zastosowania ustawy o reformie rolnej, z tytułu pożyczek udzielonych przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej na zagospodarowanie, z tytułu należności b. banków włościańskich i szlacheckich, oraz banków rentowych; w tych wszystkich wypadkach przewiduje się częściowe skreślenie długu, osiągające czasem połowę wysokości zadłużenia; przewidziane jest obniżenie oprocentowania i rozłożenia na długi termin spłat.

W tej dziedzinie drobni rolnicy o obszarze do 50 ha, otrzymują tą najwyższą pomoc, gdyż suma przewidzianych ofiar Skarbu Państwa z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej waha się w granicach 400 miljonów zł.

*

Na zakończenie nadmienić należy, iż każdy dług rolnika znajduje swe rozwiązanie w jednej z ustaw wchodzących wskład opracowanej akcji oddłużenia. Ustaw tych jest cztery, przyczem wiele zagadnień zostanie jeszcze dodatkowo uporządkowanych rozporządzeniami wykonawczemi, które będą musiały ukazać się w najbliższym czasie i wydane zostaną na podstawie omawianych dekretów.

JAN SZCZĘSNY

Na kanwie minionych dni czternastu

Śmierć Poincarego — Premjer Węgier w Warszawie — Ambasady w Berlinie i w Warszawie

Nie umilkło jeszcze echo dzwonów żałobnych nad trumną Ludwika Barthou, zmarłego w czasie tragicznego zamachu na króla Aleksandra, gdy nowa, nieoczekiwana żałoba okryła Francję.

Odszedł na zawsze wielki patrjota i wielki mąż stanu, b. prezydent Republiki,



Raymond Poincaré.

Nad świeżą jego mogiłą pochyliła się cała Francja, bez różnicy partyjnych, politycznych przekonań.

W osobie Raymonda Poincaré ubywa Trzeciej Republice jeszcze jeden z tego pokolenia tytanów, których tylu wydała Francja w epoce wojny światowej. W kościele Inwalidów, w Panteonie, lub też zdala od wielkomiejskiego zgiełku, na cichych prowincjonalnych cmentarzach spoczęli: niezłomny generał Joffre, zwycięski wódz koalicji w czasach wojny światowej, marszałek Foch, nieugięty „Ojciec Zwycięstwa", tygrys — Clemenceau, wielki Arystydes Briand, uczony światowej miary, a zarazem jeden z najtęższych mężów stanu francuskich, Painlevé i tylu, tylu innych.

Szeregi tych, co odeszli, powiększył Raymond Poincaré.

Życie jego i prace były ponad miarę powszednią.

Pochodził sam z Lotaryngji, z Bar-le-Duc, gdzie ujrzał światło dzienne w 1860 roku.

Mając 32 lata został po raz pierwszy ministrem. Od roku 1887 piastował bez przerwy mandat departamentu Meuse, z początku jako poseł, później od 1903, jako senator.

W 1912 r. został premjerem i ministrem spraw zagranicznych jednocześnie.

W 1913 obrano go prezydentem Republiki.

Na tem zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku przetrwał do 1920, w czasach najtrudniejszych dla Francji, w epoce wojny i w epoce zwycięstwa.

W czerwcu 1918, jako prezydent Republiki, wręczał oddziałom polskim we Francji, ruszającym na front, sztandary polskie, ofiarowane przez miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun.

Po ukończonym okresie prezydentury, gdy w roku 1920 opuszczał pałac Elizejski, parlament powziął decyzję, w najrzadszych tylko wypadkach notowaną, stwierdzając, iż „obywatel Raymond Poincaré dobrze zasłużył się Ojczyźnie".

Poincaré nie spoczął jednak na laurach.

Z całą energją i swadą, sobie właściwą, pozostał nadal w czynnej pracy politycznej.

Zasilał wyrobionem swem piórem największe dzienniki paryskie. Pisywał w „Révue des Deux Mondes", na łamach ‚Matin'a" i ‚Temps'a".

W latach 1922—1924 powołany na stanowisko premjera, objął kierownictwo rządu, zachowując dla siebie resort spraw zagranicznych; w okresie 1926—1929, jako premjer i minister finansów jednocześnie, przeprowadził reformę walutową, ratując Francję od groźby krachu finansowego.

W roku 1929 cofnął się w zacisze domowe, pracy publicystycznej i naukowej nie przerywając jednak do końca.

Śmierć jego okryła Francję żałobą — odszedł bowiem jeden z tych wielkich mężów stanu i tych synów Ojczyzny, których imiona z dumą i zaszczytnie notować zwykła Historja.

*

W drugiej połowie października bawił w Warszawie z oficjalną wizytą premjer węgierski p. Goemboes, by podkreślić i zaakcentować ciągłość przyjaznej tradycji, jaką przepojone są odwieczne, polsko - węgierskie stosunki.

Dzieje Polski i Węgier na przestrzeni całego tysiąclecia zazębiały się niejednokrotnie. Wchodziły między sobą w koligacje rodzinne dynastje Piastów i Arpadów, sprzymierzeńcami byli król polski Bolesław Śmiały i król węgierski Władysław, Bolesław Krzywousty i król węgierski Koloman.

Wojska węgierskie wspierały Władysława Łokietka w walkach jego o zdobycie tronu polskiego. Braterstwo wspólnie przelanej krwi łączyło polskie i węgierskie rycerstwo w walkach z nawałą tatarską.

Na węgierskim tronie zasiadało trzech Jagiellonów; z pośród nich Władysław I i Ludwik II polegli bohaterską śmiercią na polu chwały: pierwszy pod Warną, drugi pod Mohaczem.

Dając królów z dynastji własnej na tron węgierski, otrzymaliśmy wzamian od Węgrów jednego z największych wodzów i monarchów polskich: siedmiogrodzkiego księcia, króla Stefana Batorego. Zastępy węgierskiego rycerstwa wraz z hufcami naszemi walczyły pod murami Pskowa, Wielkich Łuk i Połocka.

W węgierskiem powstaniu narodowem 1848—49 r. wsławił się legjon polski i chwałą okryły nazwiska generałów naszych: Bema, Dembińskiego i Wysockiego.

Pieczętując przyjaźń dwóch narodów krwią własną, 300 Węgrów w okresie wielkiej wojny wstąpiło do Legjonów Polskich, z nich zaś 44-ch poległo śmiercią bohaterską, w walkach o sprawę polską.

Przypomnieć również warto, że w najkrytyczniejszym momencie wojny polsko-bolszewickiej r. 1920, Węgry uczyniły wszystko w swej mocy, by dostarczyć i ułatwić nam dowóz amunicji.

Reminiscencje historyczno - politycznej natury nie wyczerpują całości zagadnienia polsko-węgierskich stosunków, pozostaje bowiem cała obszerna dziedzina kilkusetletniej współpracy kulturalnej między Węgrami a Polską.

Toć przecież Uniwersytet Jagielloński liczył w wieku XV w swych murach blisko 4.000 węgierskich studentów. Pierwsza książka węgierska wyszła w roku 1527 w Krakowie, z drukarni Hieronima Vietora.

Tak, jak Kazimierz Wielki i Ludwik król węgierski jednocześnie bezmała założyli akademję w Krakowie i w Pecsu, tak Uniwersytet Wileński w 1579 i Uniwersytet w Kolozsvar w 1575 zawdzięczają powstanie swe woli potężnego monarchy, króla Stefana Batorego.

Tematem studjów specjalnych mogłaby być kwestja wpływów węgierskich na rozwój prawa publicznego w Polsce i związków, zachodzących między „złotą bullą" Beli węgierskiego, a treścią poszczególnych polskich przywilejów szlacheckich, ujętych w „pacta conventa".

Nic dziwnego, że z racji pobytu premjera Goemboesa w Warszawie podpisaną została 21 października umowa o kulturalnej i naukowej współpracy między obu państwami.

Przyjaźń obu narodów przetrwała najcięższe okresy historyczne i tkwi głęboko w instynkcie obu społeczeństw.

Wizyta premjera Goemboesa była tej przyjaźni symbolem.

*

Decyzją rządów polskiego i niemieckiego poselstwa wzajemne w Warszawie i Berlinie podniesione zostały do rangi i godności ambasad. Znaczenie aktu tego jest w pierwszym rzędzie prestiżowe: ambasady istnieją tylko w stolicach mocarstw i wysyłane są tylko przez mocarstwa.

Podczas gdy poseł, noszący tytuł pełnomocnego ministra, reprezentuje nazewnątrz tylko swój rząd, ambasador jest ponadto przedstawicielem Głowy swojego państwa: monarchy, albo prezydenta. Ambasador, jako wyższy stopniem od ministra pełnomocnego, zajmuje w dyplomatycznym korpusie stanowisko bardziej eksponowane i bardziej — siłą rzeczy — zaszczytne.

Polska dotychczas posiadała ambasady w Paryżu, Waszyngtonie, Londynie, Rzymie, Moskwie i Stambule. Obecnie przybyła ambasada berlińska, towarzysząc takiemuż przemianowaniu dotychczasowego poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Decyzje obu rządów w tej sprawie są niewątpliwym dowodem zacieśniania węzłów polsko-niemieckich, zarazem zaś świadczą o tem, że rola nasza w Europie, rozrost sił, a więc i kierunek naszych dróg rozwojowych, znajdują pełne zrozumienie wśród kierowniczych czynników III Rzeszy.

Witając więc z pełnem uznaniem ewolucję prestiżowych momentów w stosunkach polsko-niemieckich, mamy zarazem pełną świadomość tego, że zarówno w tej, jak w wielu innych sprawach, związanych z życiem międzynarodowem, Polska współczesna jest jedynie sukcesorką i kontynuatorką chwały i splendoru dawnej, potężnej Rzeczypospolitej.

Fakt powstania jeszcze jednej polskiej ambasady, w Berlinie, każe nam w tych warunkach sięgnąć pamięcią wstecz, ku tym czasom, gdy na zamku warszawskim i na Wawelu przesuwały się w ciągu stuleci wspaniałe i dostojeństwa pełne ambasady państw obcych na dworze polskim.

Wawelskie i warszawskie komnaty zamkowe widziały przepych ich i nawzajem potęga i splendor Rzeczypospolitej, Jej nadzwyczajnych ambasad i poselstw niejednokrotnie w podziw wprawiały zagranicę.

Była Polska mocarstwem wówczas, kiedy jeszcze Książe Pruski poprzez akt homogjalny otrzymujący swą inwestyturę nie wchodził do grona t. zw. głów koronowanych.

Jakiż to zaszczyt niepomierny był ongiś, gdy na zamku warszawskim król Jan Kazimierz pozwolił posłowi pruskiemu siąść podczas uroczystej audjencji, a nawet „potraktował narówni z ambasadorami głów koronowanych".

Za jakiż zaszczyt poczytywał sobie przed elekcją Augusta II poseł elektora Jan Dietrich Hoverbeck, gdy w złocistej kolasie jechał przez Stare Miasto, mając na ławeczce, naprzeciw siebie, wojewodę czernihowskiego Imć pana Załuskiego — korzystając w ten sposób z etykiety należnej na dworze polskim ambasadorom monarszym.

Dawne to dzieje — i jedynie komnaty zamkowe o splendorze ich mogłyby opowiadać, gdyby przemówić mogły portrety królów i statystów polskich.

Dawne — lecz przypomnieć je warto dziś, gdy Rzeczpospolita zwolna powraca do swej dawnej potęgi, stokroć jeszcze silniejsza doświadczeniem zdobytem —i gdy wraca do chwały i splendoru minionych stuleci.

R. TOMCZAK

Nad grobem Medarda Downarowicza

Dnia 16 października 1934 r. zamknął na zawsze oczy ś. p. Medard Downarowicz I wiceprezes Związku Rezerwistów, czołowy działacz, przyjaciel i towarzysz drogi braci żołnierskiej w rezerwie.

— — —

Gdy dnia 22 maja 1878 r. urodził się w Łochowie, ziemi siedleckiej Medard Downarowicz — ponuro było w Ojczyźnie i ciężko. Mijało lat 15 od chwili zduszenia przez moskiewskiego najeźdźcę powstania styczniowego, którego jednym z bohaterów był ojciec Medarda, również Medard, więzień Sybiru. Czarna noc narodowej niewoli okrywała szeroko rozpiętemi skrzydłami ziemię polską i gdzieniegdzie tylko w mrokach tej nocy tlić zaczynały nanowo iskry buntu.

— — —

Lata dziecięce Medarda upływały mu w warunkach trudnych, obfitujących w szereg braków i niedomagań materjalnych. Były już jednak w charakterze małego chłopca akcenty takiej siły uczucia i woli, że choć nie był najstarszym wśród braci — stał się bardzo szybko tym obok brata Stanisława, opiekującego się rodzeństwem i całością spraw, w którego duszy i rękach po śmierci rodziców skupiły się elementy opieki nad osieroconym bratem Kazimierzem.

Temperament wprost nadzwyczajny, impulsywność reakcji na wszelkie zjawiska życiowe, aktywność czujna i nieustanna, przejawiająca się w domu najżywszem zainteresowaniem potrzebami rodzeństwa, oraz zamiłowaniem do spędzania czasu z bronią chłopięcą w ręku i w towarzystwie koni i psów — to były cechy małego, niesfornego Medarda Downarowicza, który bardzo szybko potem, bo już w szkole średniej, stał się bożyszczem swych rówieśników i starszych kolegów z klas wyższych. Otoczenie jego widziało w nim przywódcę, którego autorytet uznawany był bez zastrzeżeń. Decydującą rolę odgrywała siła zamiłowań, gorąco odczuwań i czar niepojęty, którym ten młody, fenomenalnie przytem zdolny (specjalnie w matematyce) uczeń, opanowywał najdalsze koła swych kolegów.

I już tu, w szkole, zaczyna się Medarda ofiarne posłannictwo. Syn powstańca zachował widać w swem sercu testament krwi i czuł, i widział, że droga jego życia jest tylko jedna; że przeznaczeniem jego jest pójść tym samym szlakiem buntu i walk o wolność, którym dojść można jedynie i wyłącznie do Wolnej Polski.

W gimnazjum w Radomiu był stosunkowo niedługo, poczem względy rodzinne wywołują konieczność wyjazdu z Radomia.

Rozpoczyna się już tułaczka.



Ś. p.
Inż. MEDARD DOWNAROWICZ
członek Zarządu Głównego
Federacji PZOO
Wiceprezes Zw. Rezerwistów

Narazie przeniesienie się wraz z bratem Kazimierzem do Wilna.

Wilno. Przez Bramę Ostrą, pod obrazem cudownym Matki Boskiej, przechodzi oficer rosyjski w mundurze pułkownika. Za nim młody, kilkonastoletni Medard, wracający ze szkoły. Ktokolwiek przechodzi tędy — Polak, czy cudzoziemiec-chrześcijanin, czy żyd — każdy głowę odsłania, tak każe zwyczaj prastary wileński, bo jest to święte dla Polaków miejsce. Pułkownik zaborczy nie salutuje, nie odsłania głowy. Skoczył do niego młody zapaleniec... Ostrem, obelżywem z oburzenia słowem wezwał moskwicina do zdjęcia czapki...

Świadkowie sceny zamarli z przerażenia. Pułkownik rosyjski chwyta młodego „miateżnika". Protokół, grożące wydalenie ze szkoły i represje. Dopiero wysoka interwencja krewnych ratuje Medarda od bardziej przykrych konsekwencji. Kończy się na usilnych staraniach dyrektora gimnazjum u opiekunów Medarda, aby go ze szkoły zabrano. Z Wilna niedaleko jest do Marjampola.

Marjampol, Libawa, Psków... Wszędzie już działalność konspiracyjna w niepodległościowych kółkach rewolucyjnych. Nie łamie się, pomimo ciężkich warunków materjalnych. Radzi sobie sam korepetycjami (wszakże profesorom swoim pomagał w matematyce!) — i przytem najwięcej czasu poświęca pracom konspiracyjnym, które najwyższe nasilenie osiągają w Libawie, gdzie Medard zasiada na jednej ławie szkolnej z Montwiłłem-Mireckim.

Znajduje jednak czas i na czułą opiekę nad bratem Kazimierzem, któremu pomaga w nauce.

Miarą oceny „przestępczej" działalności ucznia 8-ej klasy może być fakt, że gdy na święta, zimą, pojechał na wieś do stryja — zjawił się tam cały oddział żandarmów, dokonywujący skrupulatnej rewizji. Kuferek z bibułą (o którym stryj nie wiedział zresztą) ukryła przezornie służąca. Gościnne i obfite przyjęcie żandarmów odsunęło tym razem grozę aresztowania. Aresztowanie nastąpiło jednak nieco później w Libawie; świetna obrona w śledztwie, zastosowana przez Medarda, wywołała zwolnienie go wkrótce. Musiał jednak opuścić Libawę i przenieść się do gimnazjum w Pskowie, gdzie m. in. kolegował z wybitnym obecnie na Łotwie posłem Wilpiszewskim.

Wydalony i stąd — zdaje maturę, jako ekstern, poczem jedzie do Lwowa na politechnikę w r. 1901.

— — —

W życiu akademickiem politechniki lwowskiej pojawienie się Medarda Downarowicza było nowym płomieniem, ożywiającym konspiracyjne przygotowania wojskowo - niepodległościowe. Utrzymuje Medard najżywszy kontakt z wojskowemi organizacjami „Odrodzenia" i „Niezawisłych". Już działał na terenie lwowskim brat jego starszy, Stanisław, z którym Medard współpracuje.

Obydwie wymienione wyżej organizacje były w kontakcie z P. P. S. — Fr. Rew. Medard działa jako łącznik i oddaje akcji duże usługi. W r. 1904 wstępuje formalnie do P. P. S. — Fr. Rew., i wyjeżdża do Warszawy, gdzie wraz ze Sławkiem i Prystorem bierze udział w tworzeniu — z polecenia Komendanta — Organizacji Bojowej.

Tropiony usilnie i zagrożony uwięzieniem, wraca do Lwowa. Na wieść o aresztowaniu w Warszawie jego serdecznego kolegi i przyjaciela Józefa Montwiłła-Mireckiego przybywa z powrotem do Warszawy i kieruje akcją uwolnienia Montwiłła. Akcja się tym razem powiodła — Montwiłł zostaje uwolniony, wkrótce jednak Medarda ujęto. [1])

— — —

Aresztowanie nastąpiło na dworcu w chwili wsiadania do pociągu. Osadzony w X pawilonie, potem w Mokotowie, przesiedział 2 lata, poczem sąd wojenny rosyjski skazuje go na 6 lat katorgi.

Zesłany do Aleksandrowska, pod Irkuckiem, ucieka stamtąd po roku przy pomocy brata Kazimierza i narzeczonej p. Marji Kobyleckiej, późniejszej żony.

Był w czasie przygotowania ucieczki moment, gdy Downarowicz, obserwując pewne posunięcia władz więziennych, zdecydował się zostać, aby umożliwić ucieczkę współtowarzyszom. [2])

Skoro jest tak, że nastąpiły pewne złagodzenia wobec więźniów, zamkniętych w murach więzienia (Downarowicz był w tym czasie poza murami, pod nadzorem żandarmów) — on musi zostać. Tam, w celach więziennych są jeszcze inni; trzeba uciec razem z nimi. Silny nacisk pomagającego do ucieczki stolarza z Irkucka, Polaka, i Rosjanina Zwieriewa — stawiający przed Downarowiczem grozę ujawnienia przez żandarmów lada dzień przygotowań do ucieczki — zmusił go do natychmiastowego wyjazdu.

Ten szaleniec uciekał z katorgi syberyjskiej luksusowym ekspresem międzynarodowym, ocierając się ciągle o tropiących go żandarmów...

Osiągnął Lwów, gdzie znowu bierze przez półtora roku żywy udział w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. W końcu 1908 r. wyjechał do Brukseli, gdzie poświęcił się studjom handlowym i technicznym, zdobywając dyplom inżyniera.

— — —

Nazywano go w Belgji, w otoczeniu studenckim — „lordem". Był tam Kaden-Bandrowski, była Marja Dąbrowska i tyle innych, wybitnych później i głośnych nazwisk.

A jak bardzo zżyła się z nim w pamięci dawnych przyjaciół ta nazwa — świadczy fakt przejmujący, że na trumnie jego położono, wśród tylu innych — wieniec z napisem „naszemu lordowi"... Nazwano lordem tę dumną, piękną postać, szlachetności i ognia pełną...

To był lord, który na Sybir etapami szedł, przebywając w kazamatach, zesłanych pokotem męczonemi ciałami zesłańców. Kładł się zwykle ostatni i pokrywało go robactwo, jak innych. Lord, którego wszy gryzły... To był lord, który katorgę przeszedł i potem w Wolnej Polsce przez tyle lat z najbiedniejszymi robotnikami wielkość Państwa budował. Lord Me-

[1]) Montwiłł-Mirecki został później ponownie ujęty i powieszony.

[2]) Odbywał z Medardem wówczas katorgę m. in. przyjaciel jego — obecny pułk. Mak-Piątkowski.

dard Downarowicz, który biedę cierpiał, kłopotami materjalnemi wiecznie był nękany i mówiły o nim osobniki różne z przekąsem, że nie umiał się niczego dorobić.

Co jest nieprawdą, bo wszakże się Wolnej Ojczyzny dorobił i to była Jego Wielkość...

Bruksela, Liège, Gandawa, Paryż.

— — —

Był jednym z założycieli „Filarecji", był czynnym działaczem Strzelca i kontakty miał najżywsze z ogniskami buntu w kraju, a co największa — z Komendantem Józefem Piłsudskim.

Oddał się Komendantowi już na długo przedtem na śmierć i życie i był mu do śmierci wierny.

Gdy wybucha wojna — przekrada się z wielkiemi trudnościami do Polski i staje przed Komendantem: „melduje się posłusznie, Medard Downarowicz"...

Poszedł do 5-go bataljonu I Brygady Legjonów z karabinem w rękach, a potem, wycofany rozkazem Komendanta — skierowany został do pracy politycznej w kraju. Należy do kierowników P. O. W., do nadrzędnej organizacji „A", do Konwentu, spełniającego rolę tajnego Rządu Narodowego. Płomienną wiarą i płomiennemi słowy uświadamia niepodległościowo najszersze masy społeczeństwa. Uwięziony przez okupantów i złożony w więzieniu ciężką chorobą — zostaje wreszcie zwolniony i zaraz w 1918 r. zostaje ministrem skarbu w Rządzie Lubelskim, a potem ministrem kultury i sztuki w rządzie Moraczewskiego. Desygnowany przez Naczelnika Państwa na członka Komitetu Narodowego w Paryżu, wyjeżdża tam w r. 1919.

Mógł Medard Downarowicz pełnić później służbę dyplomatyczną, mógł Rzeczpospolitą reprezentować godnie, świetnie i uczciwie, ale mu tego los nie dozwolił.

Samochód wpadł na niego na ulicy w Paryżu, nieprzytomnego zabrano do szpitala i do ciężkich skaleczeń przychodzą pierwsze niedomagania serca i nerek — echa przeżyć ciężkich i umęczeń przeszłości.

Rok 1920 podrywa go znów do lotu. Lecząc się wtedy po powrocie do ojczyzny w Otwocku i mając jeszcze nogi spuchnięte — idzie z karbinem w dłoni na pole walk z najeźdźcą bolszewickim.

— — —

W latach następnych działa politycznie i społecznie. Tworzy organizację polityczną, tworzy pisma, tworzy wartości wielkie i historyczne, służąc im zarazem z najgłębszem poświęceniem i z poczuciem pełnej i czujnej odpowiedzialności.

Był Medard Downarowicz człowiekiem i działaczem ciągle młodym i żywotnym. Szukał dróg nowych w ruchu robotniczym, któremu oddany był wiernie i całkowicie, prowadząc za sobą karne szeregi proletarjatu polskiego do walk o budowanie mocnej i trwałej państwowości i o sprawiedliwość społeczną.

Jako poseł na Sejm — brał w pracach parlamentarnych udział najczynniejszy i niesłychanie żywotny. Mówca znakomity — wywoływał zawsze najżywsze poruszenie swemi wystąpieniami.

W Radzie Miejskiej stolicy tak samo. Nie było dziedziny, którejby nie darzył swem żywem zainteresowaniem, którejby nie znał, nie zgłębił i nie naświetlił właściwie. Był w jej ostatnich latach prezesem Radzieckiego Klubu Z. Z. Z.

Na parę lat przed śmiercią był Medard Downarowicz, pod wodzą przyjaciela swego Marjana Zyndrama-Kościałkowskiego I wiceprezesem i jednym z najczynniejszych działaczów Związku Rezerwistów.

Stawiając na pierwszym planie potrzebę przygotowania moralnego i fizycznego najszerszych mas obywateli do czynnej służby obywatelskiej i wojskowej — uważał Związek Rezerwistów za organizację wielkiej wagi dla Państwa.

Gorącem swem sercem ukochał Związek i dawał z siebie dużo, aby przyczynić się jak najbardziej do rozwoju organizacji i do wywołania w społeczeństwie zrozumienia wielkich celów i zadań Związku.

— — —

Pierś Medarda zdobiły takie odznaczenia: Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Walecznych 4-krotnie, Odznaka I Brygady „Za wierną służbę", Krzyż Legjonowy, Krzyż P. O. W., Złoty Krzyż Zasługi.

Duszę Jego zdobiły imponderabilja najwspanialsze, jak honor, jak cnota, jak męstwo, poświęcenie, bezinteresowność i zapał miary najwyższej.

Najwyższe poczucie ideowości w służbie Rzeczypospolitej.

— — —

Z żywością młodzieńczą reagował na wszelkie zjawiska życiowe, polityczne, społeczne. Z uśmiechem młodzieńczym na ustach.

Ale ta żywość osiągała swój poziom kulminacyjny, gdy mówił o Komendancie. Mówił słowami miłości i oddania tak głębokiego, że porywał tysiące i wiódł je szlakami prac i dążeń Wodza aż do granic największej gotowości na każde Jego skinienie.

A serca rezerwistów pod szaremi bluzami biły zasłuchane łomotem wielkim i ujętym w rytm jeden, zgodny i doniosły...

Był żołnierzem i kochał żołnierzy. Jakże radował się z tego, że tysiące obywateli w mundurach reezrwy dawało świadectwo gotowości obrony Państwa, gdyby wezwał ich Wódz...

W r. 1934 został wiceprezydentem m. st. Warszawy i widziało się radość Jego ogromną, że stolicy, którą tak ukochał, będzie mógł służyć w sposób bezpośredni i ważki.

Ale już serce było bardzo zmęczone. W czasie zjazdu Związku Rezerwistów padł w chwili, gdy zapalony i rozentuzjazmowany, po licznych nieprzespanych nocach, paradował w mundurze rezerwisty. Czar i entuzjazm budził. O planach mówił i zamiarach doniosłych.

Padł nieprzytomny, a jedynem jego w tej chwili podświadomem pragnieniem było: nie stracić przytomności, nie poddać się, wstać.

Nie wstał. Leżał w szpitalu kilka długich tygodni. Witał radośnie, choć z wysiłkiem, każdą wizytę, która przynosiła mu wiadomości z życia i z terenów jego pracy — i dzielił się znowu zamiarami, myślami. Ileż razy w szpitalu kończył rozmowę słowami: „pewno niedługo wstanę..." — „niech zaczekają, aż wrócę"...

Nie wstał. Nie wrócił.

— — —

Żegnaj, Dostojny Kolego i Przyjacielu. Rezerwiści, wsłuchani w bicie Twego gorącego serca, które dla nich do ostatniej chwili biło — poszli za trumną Twoją tysiącami i pochylili nad nią sztandary swoje nisko, ze czcią... Położyli Ci na trumnie czapkę, którąś nosił za życia w mundurze, bo była Ci miłą, nosząc piękny i treści pełen znak „R"... Położyli Ci na trumnie szablę, boś jej był wierny, jako symbolowi walki o Polskę...

W mundurach i ze sztandarami otoczyli grób Twój i stali nad nim w milczeniu długo, długo... nie wierząc, żeś odszedł na zawsze...



Pogrzeb ś. p. Downarowicza

Dnia 16 października 1934 r. nad ranem po długich cierpieniach zmarł Medard Downarowicz.

Śmierć ś. p. inż. Downarowicza, wielce zasłużonego działacza niepodległościowego i społecznego, jednego z czołowych przedstawicieli Z. R. okryła głęboką żałobą wszystkich rezerwistów.

Na wieść o zgonie ś. p. Medarda Downarowicza Prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki wysłał do p. Marji Downarowiczowej następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony zgonem ś. p. małżonka Pani, nieodżałowanego kolegi, proszę o przyjęcie najserdeczniejszych wyrazów współczucia w tym wielkim smutku, jaki Ją dotknął".

Zarząd Główny i Komenda Główna Z. R. wystosowały do wdowy depeszę treści następującej:

„Wstrząśnięci do głębi śmiercią Jej Męża a naszego wielce zasłużonego wiceprezesa Związku, łączymy się z Tobą, Czcigodna Pani, w serdecznym bólu, śląc Ci wyrazy najgłębszego naszego współczucia.

Niech żal powszechny serc wszystkich rezerwistów, zrzeszonych w naszym Związku, który Zmarły tak gorąco ukochał i dla którego z takim zapałem i oddaniem pracował — będzie Ci, Czcigodna Pani, pociechą w Jej ciężkich chwilach żałoby".

Prezes Zarządu Głównego i Komendant Główny Z. R. min. Marjan Zyndram-Kościałkowski w związku ze śmiercią ś. p. inż. Downarowicza zarządził trzydniową żałobę dla wszystkich członków Z. R.

Przy trumnie w kościele św. Krzyża wartę honorową zaciągnęli rezerwiści z kompanji reprezentacyjnej.

Pogrzeb, który odbył się w piątek dnia 19 października, stał się powszechną manifestacją stolicy, której Zmarły był wiceprezydentem. Kilkunastotysięczne tłumy pracowników miasta, robotników, sztandary związków sfederowanych, baony Z. R., orkiestry, wzięły udział w oddaniu ostatniego hołdu niezłomnemu szermierzowi niepodległości.

Nad grobem przemówienia żałobne wygłosili: prezes Walery Sławek, prezydent Warszawy Stefan Starzyński, wiceprezes Zarządu Głównego Z. R. inż. Jerzy Budzyński i inni.

LISTA STRAT

Staraniem Wojsk. Biura Historycznego ukazała się „Lista Strat Wojska Polskiego", licząca 1061 stron druku i zawierająca wykaz 47.055 poległych i zmarłych w okresie wojen niepodległej Polski: od listopada 1918 r. do końca 1920 r. — na wszystkich frontach. Liczbę tę zwiększa 50.000 zaginionych, których śmierci nie udało się stwierdzić urzędowo i dlatego nie figurują na „Liście". Te tysiące bezimiennych żołnierzy spoczywają w mogiłach, rozsianych wzdłuż granic Polski...

Przy każdem nazwisku podano stopień wojskowy, przydział, przyczynę zgonu (chorobę, rany, pole bitwy), datę i miejsce śmierci. Osoby, których śmierć ustala akt zgonu urzędu duszpasterskiego, są oznaczone gwiazdką, a metryki ich zgonu znajdują się w Kurji Biskupiej W. P. Resztę wpisano jedynie na zasadzie dokumentów Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

NOWE KSIĄŻKI

Leon Żypowski „Oddźwięki". — Lwów.

Tygodnik lwowski „Reduta" (Małeckiego 5) wydał drukiem zbiorek poezji współpracownika swego i znanego na terenie małopolskim pedagoga-poety p. Leona Żypowskoiego p. t. „Oddźwięki".

Są to utwory, przeznaczone na najważniejsze obchody narodowe, poczynając od Pierwszej Kadrowej i Strzelca, aż do Święta Morza, a napisane w ciągu ostatnich kiklunastu lat i zacytowane na różnych uroczystościach w Małopolsce.

Ku końcowi zbiorku umieszczono wierszyki na rocznicę, których się w wolnej Polsce już nie obchodzi — niemniej są one cenne zwłaszcza dla młodzieży.

Przez wszystkie karty tego pożytecznego wydawnictwa przewija się gorąca miłość Ojczyzny i haseł niepodległościowych, ujęta w zacne myśli i piękną formę.

(w.)

Na różnych odcinkach Federacji

W stolicy kraju

WIECZORNICE

W każdą sobotę, poczynając od 20 października b. r. odbywają się od godz. 19-ej do 23-ej w Świetlicy Federacji przy ul. Brackiej 1 wieczornice przy dźwiękach pierwszorzędnej orkiestry. Wejście 1 zł.

Bufet zimny oraz kawa i herbata po cenach najniższych.

CZARNA KAWA U LEGJONISTEK

Związek Legjonistek Polskich urządza dnia 3-go listopada 1934 r. w Salach Świetlicy Federacji P. Z. O. O. przy ul. Żórawiej Nr. 2 „Czarną Kawę" (Bridge).

Bufet tani i obficie zaopatrzony. Wprowadzeni goście mile widziani. Początek o godz. 8-ej wiecz. Strój dowolny. Wejście 1 zł.

ZIMOWE KOLONJE

Sekcja Kulturalno-Społeczna Zarządu Stołecznego Federacji przystępuje do zorganizowania zimowej kolonji wypoczynkowej dla dzieci i dorosłych w Zakopanem.

Koszt dzienny utrzymania dziecka wynosić będzie dla członków Związków sfederowanych 2 zł. 50 gr., dla dzieci niečlonka 3 zł., dla dorosłych członków Związków 3 zł. 50 gr.

Kolonje dla dzieci trwać będą od dn. 26 grudnia 1934 r. do dn. 15 stycznia 1935 r., dla dorosłych przez cały styczeń i luty.

Na powodzian

W związku z odezwą Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Nr. 1503/34 z dn. 24. VII. b. r. Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. wyasygnował z funduszów związkowych kwotę zł. 500.—, która wpłacona została na konto P. K. O. Nr. 2.200 „Ogólno-Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi".

Zarząd Główny wezwał Zarządy Okręgowe i Kół do poparcia akcji zbiórki na rzecz powodzian.

Koło Powstańców 10 pułku strzelców wielkopolskich w Poznaniu zebrało na powodzian wśród swoich członków 25 zł., Kasa Koła wyasygnowała 10 zł. — Razem 35 zł.

Członkowie Koła Śrem Związku Weteranów Powstań Narodowych złożyli na powodzian 15 zł.

Obie sumy złożono na konto Wojewódzkiego Komitetu Ofiar Powodzi.

Zarząd Koła ZOR w Przeworsku wypłacił na rzecz powodzian 20 zł. Powiatowemu Komitetowi niesienia Pomocy dla powodzian w Przeworsku.

Zarząd Związku Sybiraków Okr. Wileńskiego przekazał na konto P. K. O. Ogólnopolsk. Komitet Pomocy Powodzianom kwotę 10 zł.

Województwo Łódzkie

ZATWIERDZENIE ZARZĄDÓW POWIATOWYCH

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Łodzi zatwierdził następujące Zarządy Powiatowe:

na powiat łaski: prezes — Gołogowski Mieczysław, I wiceprezes — Kanenberg Ryszard, II wiceprezes — Garczyński Kazimierz, sekretarz — Tosik Aleksander, członkowie: Maciejewski Józef, Maciszewski Władysław;

na miasto Łódź: prezes — dr. Oksza-Strzelecki Kazimierz, wiceprezes — Folt Zygmunt, sekretarz — Fil Jan, skarbnik — Czarniawski Stanisław, członkowie: Hirszfeld Ignacy, Kubalak Roman;

na powiat turecki: prezes — Majeran Józef, I wiceprezes — Grzybowski Czesław, II wiceprezes — dr. Fordeński Aleksander, sekretarz — Knychalski Marjan, skarbnik — Szeffel Roman, członkowie: Zieliński Jerzy, Puszczyński Stefan, Pączkiewicz Zygmunt, Pawlik Franciszek, Cegielski Feliks.

PRZYJĘCIE DO FEDERACJI

Decyzją Zarządu Głównego L. dz. 1736/34 z dnia 1.IX. 34 r. zostało przyjęte do Federacji Wojewódzkiej Towarzystwo Opieki nad Inwalidami Wojennymi woj. łódzkiego w charakterze członka nadzwyczajnego, z tem że Towarzystwo to należy jedynie do Zarządu Wojewódzkiego Federacji.

ZMIANA LOKALU

Z dniem 5 listopada b. r. biuro Zarządu Wojewódzkiego Federacji mieścić się będzie w Łodzi przy ul. Moniuszki 5, tel. 170-00 i pod powyższym adresem należy kierować korespondencję.

Federacja w wyborach gromadzkich

Zarząd Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. we Lwowie na posiedzeniu dnia 19 października 1934 r. powziął następującą jednomyślną uchwałę:

„Z uwagi na to, iż w najkrótszym czasie odbędą się na terenie Województw Południowo-Wschodnich wybory gromadzkie — na zasadzie nowego Ustroju Samorządowego — postanowił Zarząd tutejszej Federacji tak w akcji przygotowawczej wziąć jak najżywszy udział, jak też przystąpić do wyborów solidarnie, zwarcie i jednolicie.

W związku z tem Zarząd Wojewódzki wydał obszerny Komunikat Nr. 6, w którym m. i. czytamy:

Akcja wyborów do Rad Gromadzkich jest niezwykle ważną, będą to bowiem jedyne wybory dokonywane przez ludność bezpośrednio, bo wybory do następnych stopni Samorządu, a więc do Rady Gminnej i do Rady Powiatowej będą już pośrednie.

W obliczu wyborów gromadzkich na obszarze województw południowo-wschodnich na plan pierwszy wysuwa się kwestja, jakie winna zająć stanowisko Federacja, poszczególne sfederowane Związki i w nich zrzeszony kombatant, gdyż ci, którzy ofiarą krwi wywalczyli zjednoczenie tej połaci kraju z Macierzą winni i obecnie dążyć do stworzenia takiej sytuacji w kraju, która w odrodzonem Państwie postawi wieś silnie gospodarczo, społecznie i kulturalnie.

Kombatanci winni zatem w akcji wyborczej wziąć jak najżywszy udział, zwarcie jednolicie i z energją uczynić wszystko, aby wybrać samorząd zdrowy, pożyteczny i zdolny do pracy, umiejący wynieść dobro Gminy i zbiorowości nad interes osobisty, winni dalej dążyć, aby się w Samorządzie znalazły najbardziej aktywne i państwowotwórcze siły, któreby mogły wydatnie działać, w kierunku kulturalnego i gospodarczego podniesienia Małopolski Wschodniej.

Na łamach prasy federacyjnej

Po przerwie wakacyjnej odezwały się znów perjodyki, będące organami prasowymi naszych związków sfederowanych.

Na czoło ich wysuwa się **„Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków"**, który w dwóch zwłaszcza artykułach porusza ogólniejsze tematy.

Kol. Birnbaum w artykule p. t. „Wielki proces dziejowy" pisze o obowiązku pracy społecznej i nawiązuje do akcji zespoleniowej, prowadzącej przez Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, kończąc temi słowami:

„Mamy piękne tradycje, mamy piękne za sobą czyny. Lecz to już nie wystarczy. Nie możemy poprzestawać na wpatrywaniu się w piękną przeszłość, by nie odgrywać roli gapia, którem — wpatrzonemu w ładny obrazek — spada na łeb cegła z nowobudującego się domu.

Przebrani w cywilne ubrania, każdy przy swoim warsztacie, świecić musimy przykładem pracy społecznej dla swego i ogółu dobra. A przedewszystkiem przyczyniać się do konsolidacji społeczeństwa, które przez długie lata jeszcze utrwalać musi niepodległą pozycję".

Pod temi słowami podpisać się może i powinien każdy związek b. wojskowych i należy życzyć sobie, aby stały się one dewizą także poszczególnych kombatantów polskich.

Na inną stronę pracy społecznej zwraca uwagę w tem czasopiśmie kol. Godniewski, pisząc o Rezerwie, która czuwa:

„Praca społeczna, praca dla państwa i jego wielkości, tak jak służba wojskowa, wymaga zdyscyplinowania i sprężystej organizacji, by była skuteczną. Obywatel, który zawsze czuje się żołnierzem na posterunku, daje rękojmię, że pracę tę spełni należycie. I dlatego właśnie Związek Rezerwistów, jednoczący w sobie zarówno szkołę żołnierską jak i szkołę pracy obywatelskiej, jest tą organizacją, która skupić powinna wszystkie ideowe elementy. Wiele okoliczności wskazuje już dziś na to, że tak właśnie się stanie.

Federacja P. Z. O. O. przywiązuje specjalną wagę do rozwoju Z. R. i stawia to, jako naczelny punkt swego programu. Powołanie sekretarza generalnego Z. R. równocześnie na stanowisko sekretarza generalnego Federacji daje najlepszy temu wyraz. Pozatem Z. R. zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie śród związków sfederowanych, wysuwając go na ich czoło".

Jest rzeczą podkreślenia godną, że ta największa z naszych organizacji sfederowanych spotyka się z takiem uznaniem właśnie ze strony najbardziej kompetentnej, bo ze strony drugiego związku, niosącego równie wysoko swój sztandar ideowy.

Na ten sam temat snuje także swe myśli, nawiązując także do Zjazdu Rezerwistów „Kurjer Łódzki", a powtarza za nim wychodzący w Łodzi **„Głos Rezerwistów"**:

Jakże trafnie, a zarazem wyczerpujące w swej zwięzłości jest to określenie! (min. Kościałkowskiego) „Przedłużyć służbę w codziennym szarym dniu pracy"... O to, aby były wojskowy, stając na posterunku pracy zawodowej, czy to jako rolnik, czy robotnik, kupiec, czy rzemieślnik, czy urzędnik, przedłużał w „codziennym szarym dniu pracy" tę szczytną służbę obrońcy Ojczyzny, jaką pełnił nosząc karabin na ramieniu i bagnet u boku. Aby stale i zawsze czuł się żołnierzem, a więc rycerzem niepodległości i szermierzem wolności Polski, aby stale czuł się organizacyjnie związany obowiązkiem przodowania w ofiarnej bezinteresownej służbie dla dobra państwa.

Do spraw ściśle związkowych powraca na łamach **„Ociemniałego Żołnierza"** redaktor jego kol. Wroczyński, który, jako referent akcji budowy własnego „Domu Zdrowia" Związku Ociemn. Żołn. zwiedzał wraz z małżonką różne objekty, proponowane Związkowi do kupna. Spotykamy tam relacje z pobytu w Kazimierzu nad Wisłą, Nałęczowie, Bystrej, Lanckoronie, Rabce i Krynicy — przyczem podkreślono, że najbardziej na ten cel nadają się realności w Nałęczowie i Rabce.

Nie to jednak jest ważne w tym artykule dla ogółu kombatantów, ale zakończenie jego. Kol. Wroczyński pisze:

„Jako gorący zwolennik poparcia akcji budowy rozpoczynam w dniu dzisiejszym łańcuch przelewów obligacyj Pożyczki Narodowej i mimo zadeklarowanej i już częściowo uiszczonej na ten cel wpłaty, przekazuję będącą w mojem posiadaniu 100-złotową obligację Pożyczki Narodowej pod adresem Zarządu Głównego Związku Ociemn. Żołn. R. P. w W-wie ul. Hoża Nr. 1, na rzecz powiększenia funduszu budowy Domu Zdrowia Ociemn. Żołnierzy.

Hallo! Kto następny?"

Nie dość jest podkreślić obywatelski czyn autora artykułu i nie dość nawet pójść w jego ślady dla poparcia akcji kolegów ociemniałych. Pomysł ten, bardzo szczęśliwy, mógłby znaleźć zastosowanie także w innych związkach sfederowanych na podobne cele ogólne i dlatego go drukujemy.

Najaktualniejszą dla szerokich sfer najcięższych ofiar wojny sprawę omawia **„Inwalida"**, uspokajając swych czytelników, że budżet rent inwalidzkich w nowym preliminarzu budżetowym Państwa na rok 1935/36 nie uległ żadnym okrojeniom i pozostaje nadal w dotychczasowej wysokości 103 milj. 570 tys. zł., podczas gdy wydatki budżetowe mają być zmniejszone o 200.000.000 zł.

Prezes Zw. Inwalidów wojennych, poseł mjr. Wagner, daje w tej sprawie takie informacje:

Zawdzięczając jednakże zaufaniu, jakiem cieszą się władze Zw. Inwal. Woj. R. P. u czynników rządowych i pozytywnej współpracy z temiż władzami, najwyższe czynniki rządowe doszły do przekonania, że w chwili obecnej inwalidzi wojenni dali dostateczne dowody zrozumienia potrzeb państwowych i że skutki oszczędnościowe muszą być skierowane w inną stronę, o czem szczegółowo prasa doniesie z okazji uchwalania przez Sejm przyszłego budżetu".

W—icz

Legjoniści i Peowiacy

Ziemia na kopiec Piłsudskiego z Ameryki i Lipska

Na pokładzie „Kościuszki" przywieziono do Polski urnę marmurową z ziemią amerykańską, przeznaczoną na Kopiec Marsz. Piłsudskiego w Krakowie. Ziemia ta pochodzi spod pomników Pułaskiego i Kościuszki z Waszyngtonu, spod pomnika Pułaskiego w Savannah, spod pomnika Kościuszki w Westpoland oraz z grobu Krzyżanowskiego w Brooklynie.

W 121-szą rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, kolonja polska w Lipsku, zebrana dorocznym zwyczajem przed pomnikiem nad Elsterą, przesypała do urny garść ziemi spod pomnika, przeznaczoną na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Hołd kapelanowi legjonowemu
w dniu 30-lecia kapłaństwa

W Koninie nad Wartą odbyła się dnia 14 październik b. r. rzadka manifestacja przyjaźni koleżeńskiej, okazana koledze i przyjacielowi z szeregów legjonowych, kapelanowi Drugiej Brygady ks. Władysławowi Antoszowi z okazji jego 30-lecia kapłaństwa.



Ks. Antosz przed 20 laty

Młody jeszcze pubilat, który w chwili wybuchu wojny był gwardjanem OO. Reformatów w Przemyślu, zgłosił się do Legjonów Polskich i wymaszerował z Drugą Brygadą w Karpaty jako kapelan. Stale przebywając w pierwszej linji, żył się z legunami, którzy pokochali go, jak brata. Ranny był pod Rafajłową, kontuzjowany na Bukowinie — co stwierdza Krzyż Walecznych z potrójnem okuciem.

Po czasowej przerwie, spowodowanej rozbiciem Legjonów, wraca ks. Antosz do umiłowanego wojska, w którem znów jest przy dywizji 9-ej i na froncie pomorskim. Dosłużywszy się stopnia podpułkownika, odchodzi do rezerwy, ale i tam nie przestaje być duszpasterzem wojskowym, pełniąc obowiązki kapelana Szkoły Podoficerskiej dla małoletnich w Koninie.

Słynie jako znakomity kaznodzieja i często wygłasza płomienne kazania na zjazdach legjonowych.

Na jubileusz kochanego kapelana zjechała się brać legjonowa z całej Polski z generałami Góreckim i Malinowskim na czele.

Miasto Konin nadało ks. Antoszowi godność honorowego obywatela i wręczyło mu uroczyście dyplom w dniu jego święta. Po mszy św., odprawionej przez jubilata, przedefilowała przed nim Szkoła Podoficerska i miejscowe organizacje społeczne. A po wspólnym obiedzie odbyła się akademja ku czi ks. Antosza, który odbierał wyrazy hołdu z ust przedstawicieli całego społeczeństwa: starosty, nauczycielstwa, młodzieży szkolnej, rezerwistów i inwalidów.

Oczywiście przemawiali także towarzysze broni z Legjonów: gen. Malinowski w imieniu 2-go pułku, płk. Parafiński w imieniu pułku 3-go, który na ostatniem walnem zebraniu nadał ks. Antoszowi godność „honorowego Trzeciaka", prof. Jakubski, w imieniu Zarządu gł. Związku Legjonistów.

Wkońcu wygłosił długie z uwagą słuchane przemówienie gen. dr. Górecki. Mówił o zasługach ks. Antosza i o tem, jak zasługi pojedyńczych obywateli, połączone we wspólnym wysiłku pod egidą Marszałka Piłsudskiego, stwarzają wartości trwałe i nie przemijające, dzięki którym państwo polskie zdobyło stanowisko mocarstwowe.

Gen. Górecki zakończył akademję apelem, by wspólnie odśpiewano stare piosenki legjonowe. Wiara z zapałem podjęła apel generała i pod jego kierunkiem odśpiewała te pieśni.

Obchód 20-lecia bitwy pod Mołotkowem

Dnia 27 b. m. rozpoczęły się w Krakowie dwudniowe uroczystości z okazji 20-lecia bitwy pod Mołotkowem.

W sobotę o godz. 18.30 zgromadziły się tłumy ludzi w Rynku Głównym, gdzie od strony ul. Szewskiej odbył się uroczysty apel poległych pod Mołotkowem. W środkowem przejściu Sukiennic wywieszono ogromny sztandar państwowy, przed nim zaś na wysokich słupach zapalono znicze. Sukiennice i wieżę ratuszową oświetlono reflektorami.

Płomienne przemówienie wygłosił b. kapelan i uczestnik bitwy ks. Władysław Antosz, poczem odbył się nastrojowy apel poległych. Na tle śpiewanych unisono pieśni legjonowych odczytano listę poległych pod Mołotkowem, a po każdej partji 10 nazwisk odzywał się warkot bębna i chóralny głos: „poległ na polu chwały".

W niedzielę dn. 28 b. m. odbyło się nabożeństwo w bazylice OO. Franciszkanów, a wieczorem w teatrze im. Słowackiego uroczysta akademja, na którą złożyły się przemówienia uczestników bitwy oraz inscenizacja Czynu Legjonowego, oparta na utworawch poetyckich Józefa Mączki w opracowaniu scenicznem dyr. Wł. Zychowicza.

*

Pod protektoratem wojewody stanisławowskiego Z. Jagodzińskiego Polskie Tow. Opieki nad grobami bohaterów w Stanisławowie wraz z komitetem obywatelskim w Bohorodczanach dokona w dn. 4 listopada r. b. przeniesienia na cmentarz w Stanisławowie zwłok 7-miu legjonistów: ś. p. K. Tergondy, J. Tergondy, B. Wróblewskiego, P. Nykla i M. Nowaka (i dwu nieznanych), poległych w przeddzień bitwy mołotkowskiej w r. 1914.

Tarnowskie Góry w 20-lecie Legjonów

W dn. 6 i 7 października b. r. odbyła się w Tarnowskich Górach uroczystość 20-lecia Czynu Legjonów, połączona z uroczystem przemianowaniem ulicy Kolejowej na ulicę Marszałka Piłsudskiego, ul. Przemysłowej na ulicę Legjonów i ul. Parkowej na ulicę gen. Br. Pierackiego.

Uroczystość rozpoczęła się w dniu 6-ym b. m. akademją, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat Zarządu Śląskiego ob. Rzyman.

Nazajutrz o godz. 8-ej w towarzystwie trębaczy odśpiewał hejnał miejscowy chór „Mickiewicz".

W pół godziny później zawodnicy z miejscowej organizacji pół-wojskowych i sportowych wystartowali do biegu okrężnego na trasie 3.600 mtr., o nagrodę przechodnią „Puhar Legjonów" i inne nagrody ofiarowane przez członków Oddziału. Zwycięski czas zdobyli zawodnicy miejscowego gniazda „Sokół". Starosta p. Korol rozdał zawodnikom nagrody.

Następnie ruszył pochód, na którego czele maszerowała kompanja 11 p. p. ze sztandarem i honorowy szwadron 3 p. uł. — na ulicę Kolejową, gdzie starosta Korol dokonał odsłonięcia tablicy z napisem zmieniającym nazwę na ulicę Marszałka Piłsudskiego, i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie udał się pochód na ulicę Przemysłową, gdzie delegat Zarządu Głównego ob. płk. Różycki dokonał odsłonięcia tablicy, zmieniającej nazwę tejże ulicy na ulicę Legjonów i wygłosił również okolicznościowe przemówienie. W końcu pochód udał się na ulicę Parkową, gdzie w identyczny sposób nastąpiło odsłonięcie tablicy z nazwą ulicy gen. Pierackiego.

Po nabożeństwie pochód udał się na rynek, gdzie burmistrz mgr. Antes dokonał odsłonięcia tablicy na pomniku.

Podczas wspólnego obiadu w Domu Strzeleckim przemawiali prezes Śląsk. Związku Leg. Pol. ob. Nieć i wice-prezes Oddziału ob. Nowak, dowódca garnizonu płk. Samborski, delegat Legjonów Młodych Chorzowa oraz delegat Śl. Okręgu ob. Rzyman.

Dzień uroczysty zakończyła zabawa towarzyska.

P. O. W.

KURS O. P. L. G.

Staraniem Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków, przy współudziale Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w maju b. r. zorganizowany został Kurs dla kandydatów na instruktorów O. P. L. G.

Dowodem popularności inicjatywy podjętej przez ob. Łuczyńskiego Mieczysława, prezesa Koła Warszawa-Północ, na terenie peowiackim jest fakt, że wymieniony Kurs pod fachowem i wytrawnem kierownictwem instruktora O. P. L. G. p. Sokołowskiego Zygmunta, objął niemal wszystkich członków Okręgu Stołecznego z rokazu ob. inż. Jerzego Budzyńskiego, komendanta Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków i trwał, z krótką przerwą wakacyjną, 4 miesiące.

Godnym podkreślenia jest fakt, że uczestnicy kursu, rekrutujący się z pośród zasłużonych w walkach o Niepodległość, w zrozumieniu konieczności nieustannego wzmacniania pogotowia obrony Państwa z zainteresowaniem, sumiennością oraz z dużym nakładem czasu starali się zapoznać z nowoczesnemi metodami obrony w najszerszem tego słowa znaczeniu jakoteż ze środkami napadów lotniczych i gazowych.

Okręg Stołeczny Związku Peowiaków i słuchacze kursu, składając podziękowanie Okręgowi Stołecznemu L. O. P. P. za umożliwienie zorganizowania i przesłuchania Kursu, zwracają się z gorącym apelem do wszystkich współobywateli kraju, aby nie zwlekając, zapoznali się z zagadnieniami O. P. L. G.

ODCZYTY CZWARTKOWE

Komisja Odczytowa Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków organizuje w czwartki od 25 b. m. począwszy — odczyty na różne aktualne tematy dla członków Związku i zaproszonych gości w sali Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedmieście nr. 64).

Pierwszy odczyt na temat „Zwycięstwa Polskie w Międzynarodowych Zawodach Lotniczych" (Challenge, Gordon Bennett) wygłosił mjr. Adam Wojtyga i kpt. Burzyński.

Mjr. Woytyga barwnie opowiedział licznie zebranym członkom POW. — dzieje ub. Challengeu'u, podkreślając ogromne znaczenie zwycięstwa w nim barw polskich.

Kpt. Burzyński po skreśleniu historji balonów i znaczeniu ich dla rozwoju aeronautyki, podzielił się ze słuchaczami niezmiernie ciekawemi wrażeniami z lotu w tegorocznych zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

BRYGADA PRACY

Na terenie Okręgu Stołeczengo Związku Peowiaków powstało nowe oddzielne Koło, do którego będą wcieleni wszyscy peowiacy, zatrudnieni w Brygadzie Pracy Peowiaków.

WACŁAW WYSZOMIRSKI

Wojskowa Straż Kolejowa

(z okazji 16-ej rocznicy jej powstania)

Rok 1918. Szesnaście lat już mija od chwili, gdy dumni okupanci niemieccy zmuszeni zostali do opuszczenia polskiej ziemi.

Widząc całkowity upadek swej władzy, myśleli już tylko o ucieczce, o przewiezieniu resztek z grabieży dni ostatnich, jak również o wywiezieniu taboru kolejowego, który w tym celu kierowali ze wszystkich stron Polski ku granicy niemieckiej, ale tu spotkał ich przykry zawód, gdyż trafili na zdecydowany opór kolejarzy polskich i nowopowstałych oddziałów „Straży Kolejowej".

W czasie rozbrajania Niemców, zjawił się na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, znany przemysłowiec p. Emil Rauer, prezes ówczesny okręgu stołecznego „Sokoła", formując kompanje ochotnicze o posłuchu wojskowym. Po uformowaniu jednej kompanji, nazwał ją „Strażą Kolejową", która natychmiast wzięła czynny udział w rozbrajaniu okupantów niemieckich, wkrótce zaś powstała druga i trzecia kompanja pod jego dowództwem.

Wieść o uformowaniu się kadr Straży Kolejowej rozniosła się błyskawicznie, i zewsząd zgłaszały się coraz nowe oddziały, a Straż Kolejowa rosła w coraz poważniejsze zastępy ludzi zdecydowanych i pragnących bronić majątku narodowego.

Po ukończeniu walki z wrogiem zewnętrznym, zaczęła się równie ciężka walka z wrogiem wewnętrznym, tym nieodłącznym towarzyszem wszystkich wojen — maruderstwem.

Uzbrojone bandy, wobec sterroryzowanej służby wywoziły z terenów kolejowych naładowane furmanki różnorodnych towarów, a bezkarność złoczyńców pewna była zazwyczaj, gdyż personel stacyjny nieuzbrojony, nieprzygotowany i bynajmniej nieprzeznaczony do walki z bandytyzmem nie był zdolny do jakichkolwiek czynnych wystąpień.

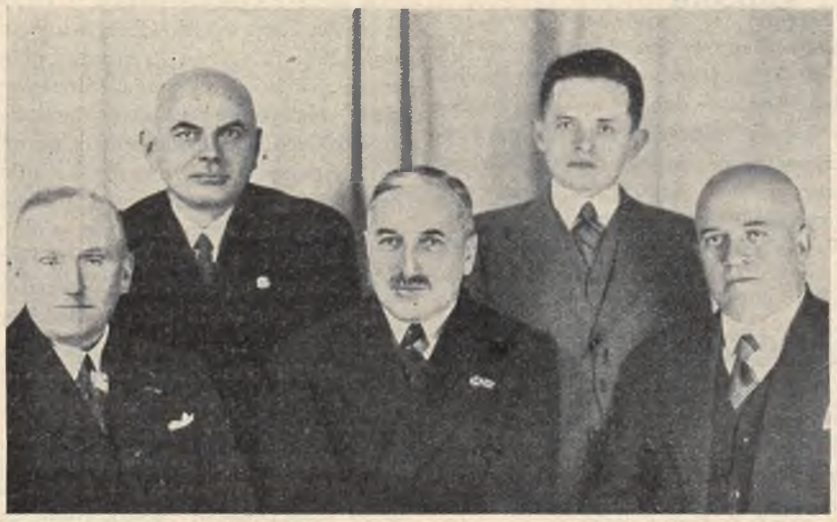
Stan taki siłą rzeczy nasunął potrzebę zorganizowania ochrony zbrojnej, mającej za zadanie zwalczanie przestępstw wyłącznie na terenach kolejowych. Ochrona taka w postaci kilku skromnych kompanji ochotniczych, zorganizowanych przez p. Rauera i pod jego dowództwem funkcjonowała już przy samem rozbrajaniu Niemców — i nieoficjalnie, w dalszym ciągu zajmowała cały szereg posterunków kolejowych.

*

Na te to skromne i już funkcjonujące oddziały zwróciła uwagę nowopowstała Warszawska Dyrekcja Kolejowa i na wniosek jej Ministerstwo Kolei Żelaznych, po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Wojskowych, powołało do życia „Straż Kolejową", której zadaniem było:

Ochrona terenu kolejowego oraz wszelkiego majątku Kolei Państwowych; zapewnienie bezpieczeństwa osobistego pasażerów oraz ich mienia; ochrona transportów państwowych, komunalnych i prywatnych; utrzymanie ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na dworcach i terenie kolejowym; ochrona mostów i linji telegraficznych w obrębie wywłaszczenia kolejowego; kontrola nad wykonaniem przepisów prawnych Ministerstwa Kolei Żelaznych.

Organizację i kierownictwo Straży Kolejowej powierzono p. E. Rauerowi. Werbowano do Straży w porozumieniu ze Związkiem Kolejowców, głównie z pośród bezrobotnych kolejarzy, którzy mają za sobą służbę wojskową. Stanowiska oficerskie i podoficerskie obsadzano siłami wyrobionemi wojskowo, członkami „Sokoła" i innych organizacyj.



Prezydjum Zarządu Głównego Zw. b. Uczestników Wojsk. Straży Kolej.
Od strony lewej: wiceprezes K. Starzyński, sekretarz J. Lisiewicz, prezes E. Rauer, sekretarz generalny związku W. Wyszomirski i wiceprezes S. Trzepiński.

Wkrótce została uregulowana sprawa umundurowania wyższych i niższych funkcjonarjuszy Straży Kolejowej (Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z 7 marca 1919 . L. 2069).

Zaraz na początku działalności straży, Związek Kolejarzy, dobrem swych członków powodowany, nie bacząc wcale, jaki z tego będzie pożytek społeczny, zagwarantował sobie, iż pierwszeństwo przy przyjmowaniu na służbę do Straży mieć będą kolejowcy, pozostający w tak zwanej wówczas Rezerwie Kolejowej. Ludzie ci, przyzwyczajeni do pobierania zapomóg z tytułu chwilowego bezrobocia, szli do szeregów Straży z myślą, aby je porzucić, gdy tylko nadarzy się pierwsza sposobność obfitszego zarobku. Dlatego też, żywioł ten (narzucony przez Związek) musiał ustąpić z szeregów Straży.

Z drugiej zaś strony różnym ciemnym indywiduom solą w oku była bezwzględna walka funkcjonarjuszów Straży Kolejowej z przekupstwem, z nadużyciami, i t. p. Nie na rękę była owa Straż dla tych wszystkich, którzy właśnie chcieli na kolejnictwie polskiem robić majątki.

Sporo również czasu upłynęło, zanim policja komunalna i milicja ludowa uznały, iż eksterytorjalność kolei — wyłączenie tej żelaznej wstęgi, rozbiegającej się w różnych kierunkach kraju, z terenu administracji ogólnej — nadaje Straży Kolejowej odrębne również prawa i obowiązki i tem samem wyklucza jednoczesność urzędowania kilku władz bezpieczeństwa na kolejowym obszarze.

Straż Kolejowa, dzięki energji swego dowództwa i jego sprężystym zarządzeniom, uporała się z wszystkiemi przeszkodami najpoważniejszemi i utrwaliła już po dwóch miesiącach swą władzę na terenie całej Warszawskiej i Radomskiej Dyrekcji Kolejowej, a więc mogła śmiało rozprzestrzenić swoją działalność na tereny dalsze. Było to zresztą koniecznością i dlatego wzięto się do obsadzania licznych w tym czasie kolei dojazdowych — na wzór kolei szerokotorowych.

W styczniu 1919 r. utworzono przy Dowództwie Głównem i Inspektoratach Straży wydziały wywiadowcze, które rozwinęły akcję śledczą i w każdej potrzebie przeprowadzały należyte dochodzenie, znakomicie ułatwiając egzekutywę.

Powstała również kontrola transportów węglowych, dla której na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu został zorganizowany specjalny wydział przy Straży w związku z palącą potrzebą zabezpieczenia na kolejach przepisów Państwowego Urzędu Węglowego.

Do funkcji Straży należał także obowiązek przestrzegania przepisów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wyjątkowego na kolejach. Na wielki plus dla Straży zapisać trzeba, że spokojne i taktowne wystąpienia jej przedstawicieli wśród olbrzymiej wprost ilości wieców kolejarskich, pozwoliły nie uciekać się nigdy do użycia siły — bez obniżania należnego dla władzy państwowej poważania.

Stopniowo zwiększał się zakres działalności Straży. Ministerstwo Spraw Wojskowych powierzyło jej ochronę wszystkich transportów wojskowych, a w dwa miesiące później t. j. 28 kwietnia 1919 r. ukazało się (Dz. Rozkazów M. S. Wojsk. L. 1542), rozporządzenie, głoszące, że Straż Kolejowa wchodzi w skład siły zbrojnej państwa.

Straż więc została zmilitaryzowaną, urzędowa nazwa została zmieniona ze „Straży Kolejowej" na „Wojskową Straż Kolejową" i organizacyjnie oraz służbowo przeszła pod rozkazy Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Z uwojskowieniem Straży zmienił się jednocześnie jej charakter oficjalny, oraz stosunek służbowy członków straży, musieli bowiem złożyć przepisową przysięgę, ustanowioną dla wojskowych wszystkich stopni.

*

Za swoją sprawną i sprężystą działalność straż zyskała ogólne uznanie a w szczególności władz wojskowych. Bezpieczeństwo na kolejach wzrosło do maximum, wszystkie transporty wojskowe, państwowe i prywatne dochodziły ze stuprocentową pewnością. Dzięki temu Min. Spraw Wojsk. polecił Dowództwu Głównemu Straży rozszerzenie swej działalności i na Dyrekcję Wileńską.

Dowództwo Głów. Wojsk. Straży Kolejowej delegowało do Wilna w charakterze dowódcy Dyrekcji Wileńskiej b. inspektora IV Oddziału Straży p. Klemensa Starzyńskiego, z poleceniem zorganizowania Wojsk. Straży Kol. na terenie Dowództwa Okręgów Etapowych: Wileńskiego i Mińskiego, podległych Dowództwu Frontu Litewsko - Białoruskiego, oraz na terenie Okręgu Generalnego Grodno.

Organizacja Dyrekcji Wileńskiej przedstawiała wielką trudność z powodu braku dpowiedniego materjału ludzkiego przy werbunku do Straży. Zaszła tedy potrzeba przeprowadzenia zaciągu w Poznańskiem, oraz przesłania ochotników, zgłaszających się na służbę w województwach centralnych.

Po ewakuacji ziem wschodnich w dniu 1 sierpnia 1920 r. za zgodą ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego i ministra kolei żelaznych prof. Bartla, dowódca Dyrekcji Woleńskiej Wojskowej Straży kol. Starzyński zgłosił się jako ochotnik wraz z podległymi sobie 1500 ludźmi w pełnym ekwipunku do szefa sztabu D. O. G. płk. Bobkowskiego. Po zakoszarowaniu ludzi w Warszawie, kol. Starzyński otrzymał rozkaz zorganizowania ze swych ludzi bataljonu piechoty i wyruszenia z utworzonym bataljonem pod Radzymin. W dniu 15 sierpnia bataljon był zorganizowany i w pełnem uzbrojeniu wyruszył na powierzony posterunek, gdzie gen. Żeligowski bataljon wcielił do 28 i 29 pułku strzelców kaniowskich, a kol. Starzyńskiemu powierzył z pozostałych uczestników Wojsk. Straży Kol. utworzyć drugi bataljon, który po uformowaniu otrzymał nazwę 6-go Etapowego Bataljonu Warszawskiego.

Straż położyła również zasługi na polu bitwy z hordami bolszewickiemi. W lipcu 1920 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz Dowództwa Głównego Wojsk. Straży Kolejowej przygotowania 6-ciu kompanji, celem wysłania ich na zabezpieczenie przed nawałą bolszewicką zagrożonego odcinka kolejowego Stanisławów — Lwów.

Rozkaz natychmiast wykonano. Całkowicie wyekwipowanych 6 kompanji Wojsk. Straży Kolejowej z dowódcami, po wysłuchaniu mszy polowej i defiladzie przed władzami wojskowemi na placu Zamkowym, wyruszyło pod osobistem dowództwem dowódcy głównego Wojsk. Str. Kol. na wskazany odcinek, gdzie otrzymało pierwszy chrzest wojenny, zostawiając na placu wielu zabitych i rannych.

*

W dniu 24 lipca 1920 r. została uchwalona ustawa sejmowa, mocą której Wojskowa Straż Kolejowa (celem utworzenia jednolitego organu bezpieczeństwa dla całego państwa), zostaje całkowicie wcielona do policji państwowej. Termin ostatecznej likwidacji Straży był kilkakrotnie odkładany, lecz w zasadzie likwidacja była przesądzoną i w drugiej połowie 1920 r. Wojsk. Straż Kolejowa faktycznie przestała istnieć.

Część Straży wcielono do policji, a pozostałą część zdemobilizowano, dając wszystkim pracę w kolejnictwie.

Z. O. R.

Ćwiczenia aplikacyjne w Warszawie

Przystępując do systematycznej pracy wyszkoleniowej członków Zw. Oficerów Rezerwy, Zarząd Okręgu Warszawskiego urządził dnia 15 październik a przedewszystkiem wielkie zebranie informacyjne, w którem wzięło udział około 300 osób.

Prezes Okręgu wicemarszałek Car w przemówieniu swem zagajającem podkreślił zadania ćwiczeń aplikacyjnych dla oficerów rez., których szczegółowy program przedstawił szef sztabu DOK. I. płk. Winiarski.

Zorganizowano sekcje piechoty, kawalerji, artylerji, inżynierji i saperów, oraz broni pancernej. Dalsze sekcje innych broni i służb będą zorganizowane w miarę zgłoszeń kolegów.

Sekcje kawalerji, artylerji, inżynierji i saperów miały już swoje inauguracyjne wykłady z końcem ubiegłego miesiąca.

Sekcja Broni Pancernej urządza taką inaugurację we wtorek 6-go b. m., a Sekcja Piechoty w środę 7-go.

Zajęcia w Sekcjach odbywać się będą w zasadzie dwa razy w miesiącu w ustalonych dniach po dwie godziny w formie wykładów i ćwiczeń aplikacyjnych, pozatem strzelanie, jazda konna, pokazy i t. p. odbywać się będą w dniach i godzinach specjalnych oraz w dnie świąteczne. Raz w miesiącu odbędzie się jednogodzinny wykład ogólny z dziedziny każdej broni dla członków wszystkich sekcji, i ogólu członków Z. O. R. Wykład taki zapowiedziano na środę 7 b. m. o godz. 19 min. 30 na temat: „Ogólna charakterystyka współczesnej piechoty".

Pozatem na zebraniu owem sprawy kasowe referował skarbnik kol. Zawadzki, a dyrektor nauk Szkoły Gazowej, mjr. dypl. Sypniewski wygłosił odczyt z dziedziny obrony przeciwgazowej.

Stałe kursy wojskowe w Grodnie

W dniu 27 października b. r. odbył się pierwszy wykład w nowym roku szkolnym 1934/35 na stałych kursach wojskowych Koła Grodzieńskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Następne wykłady będą się odbywały w nowym lokalu Związku przy ul. Napoleońskiej 3 (I piętro).

Kolego-majorze Paluch, gratulujemy!

Zamiast dożynek — książeczki oszczędnościowe

Tak rzadko spotykamy się w prasie nie-wojskowej z publiczną pochwałą zasług społecznych naszych kolegów z armji czynnej i z rezerwy — że z prawdziwą przyjemnością i z pewną dumą przeczytaliśmy onegdaj w „Kurjerze Porannym" artykulik „Iksa" p. t. „Rozumnie i słusznie", odnoszący się do jednego z naszych kolegów, mjr. rez. P a l u c h a, wybitnego działacza kombatanckiego na Pomorzu.

Pan „Iks" poddaje najpierw pewnej krytyce zwyczaj dożynek, po których nazajutrz „budzą się ludzie z ciężką głową i po pięknych dożynkach nie pozostaje nic. Stary zwyczaj niewiele bowiem zachował ze swej treści. Ten i ów myśli dziś o tem głównie, jak najtaniej opędzić jego koszta".

„Inaczej odniósł się do tego nieco zwietrzałego święta, — jak donosi „Dzień Pomorski" — mjr. Paluch, gospodarujący na wielkiej domenie Piwnice pod Toruniem. Rolnik to i administrator wzorowy, tak jak wzorowym był i mężnym żołnierzem i po dziś dzień jest jednym z najlepszych synów swej ziemi.

Pan major tego roku właściwych „dożynek" nie urządził wcale. Bowiem słusznie pomyślał, że tym, co mozolili się przez całe lato, coś więcej się należy, niż poczęstunek i muzyka. Więc zamiast niego wszystkim swym pracownikom z okresu największych wysiłków na roli — ofiarował książeczki Kasy Oszczędności ze złożonemi na ich imię kwotami od kilkudziesięciu do stu złotych. W stosunkach wiejskich to jest spory pieniądz. Użyty zostanie on zapewne rozmaicie. Większość wynagrodzonych zachęci jednak do powiększania tych sum, złożonych na początek.

I oto mamy zamiast nieco anachronicznej a pozornej sielanki — zdrową myśl słusznego wynagrodzenia dodatkowego za ciężką pracę i propagandę oszczędności. Dwa czynniki równie uspołeczniające i wartościowe praktycznie i moralnie. Zali nie jest to dostosowanie obyczaju do zmienionych kształtów życia!... Zali nie jest to dobrze i zdrowo pomyślany wzór dla innych!

Tegoroczne „dożynki" w maj. Piwnice wszyscy ich uczestnicy napewno zapamiętają dłużej, niż to bywało dotychczas. Bowiem dały im one daleko większe zadośćuczynienie, będąc uznaniem dla ich pracy. W tradycji dokonał się istotnie wyłom, ale wyłomy takie, jak ten, świadczą o dynamice myśli, aktywności i zdrowej inicjatywie.

Niedawno domagał się ktoś odmilitaryzowania już naszych stosunków, a oto okazuje się, że żołnierz-obywatel, jakiego wzorem jest i był szeroko znany w b. zaborze pruskim major Paluch nie przestaje być motorem celowych i niezbędnych przemian wprost dyktowanych przez współczesność.

Obyż „dożynki" w maj. Piwnice znalazły jaknajwięcej naśladowców. Wieś i robotnicy rolni zrozumieją zapewne intencje dzielnego wojaka i rolnika i ocenią je należycie. Bowiem na Pomorzu ludzie umieją myśleć trzeźwo i praktycznie, nietylko skarżyć się na złe czasy i narzekać".

Związek Oficerów w stanie spoczynku

Koło Warszawskie — Komunikat Nr. 2

Kierownictwo Koła podaje do wiadomości członków, że bezpłatnych porad prawnych mogą zasięgać u Doradcy Prawnego Koła po okazaniu legitymacji członkowskiej. Szczegółowych informacji udziela w tej sprawie Kierownictwo w poniedziałki i środy.

W związku ze zbliżającym się terminem Walnego Zgromadzenia członków, Kierownictwo Koła wyjaśnia, że udział w zebraniu będą mogli brać ci członkowie, którzy opłacili wszystkie zaległe składki i którzy nabyli legitymacje członkowskie.

Kierownictwo Koła prosi swych członków o podawanie do wiadomości Kierownictwu adresów kolegów jeszcze niezrzeszonych, którzyby zechcieli zgłosić swój akces do Koła.

Z PRAC SEKCJI KOŁA

Sekcja Kolonjalna, której kierownictwo objął ppułk. Konrad Sztobryn, jest w trakcie omawiania z właściwymi czynnikami form współpracy z Ligą Morską i Kolonjalną i przystępując do realizacji swego planu propagandowego i gospodarczego, inauguruje go odczytem p. gen. dyw. Dreszera.

Sekcja Inwalidzka, której prezesem jest p. kpt. Dąbrowski, i nawiązała kontakt z władzami państwowemi i samorządowemi, aby przyspieszyć zrealizowanie istniejącego wielkiego zapisu na rzecz oficerów-inwalidów W. P.

W celu ułatwienia ewidencji członków Koła, poszukujących pracy, Sekcja pracy zwraca się do wszystkich członków o podanie na kartach pocztowych następujących danych: 1) Nazwisko i imię, 2) Adres, 3) Szarża, 4) Wysokość kwoty emerytury, 5) Wysokość wynagrodzenia w wypadku posiadnych dochodów dodatkowych, 6) Ilość członków rodziny na utrzymaniu petenta, 7) Zawód cywilny lub rodzaj poszukiwanej pracy, 8) Cenzus naukowy (cywilny i wojskowy), 9) Wiek, 10) Stan zdrowia, 11) Czy może objąć pracę na prowincji, 12) Czy ewentualnie zgodziłby się opuścić kraj z zachowaniem praw do emerytury i na jak długo.

Kierownictwo Sekcji odczytowej objął mjr. Sylwanowicz Władysław.

Kierownikiem Sekcji L. O. P. P. został kpt. Łysakowski.

Dla należytego reprezentowania Związku Oficerów w st. sp. na uroczystościach, obchodach i pochodach — Kierownictwo Koła zwraca się do wszystkich Członków Koła o zgłaszanie swej zgody na udział w reprezentacji z wyszczególnieniem rodzaju posiadanego stroju wojskowego (służbowy, garnizonowy lub wieczorowy) oraz podanie sposobu przesyłania terminowych zarządzeń i powiadomień (telefon własny lub znajomych).

Zjazd Zw. Obrońców Kresów Wschodnich

Dla upamiętnienia piętnastolecia wyzwolenia ziem wschodnich — Zarząd Główny Związku Obrońców Kresów Wschodnich organizuje w dniach 3 i 4 listopada 1934 roku Zjazd Kresowców w Warszawie.

Myślą przewodnią inicjatorów Zjazdu jest zacieśnienie węzłów łączności pomiędzy Kresami i stolicą, oraz centralnemi dzielnicami Polski.

Kulminacją obchodu, w którym wezmą udział masowy organizacje Kresów, oraz przedstawiciele tamtejszego społeczeństwa, będzie akt poświęcenia sztandaru im. gen. min. Bronisława Pierackiego dla Związku Obrońców Kresów Wschodnich Okręgu Województwa Warszawskiego, oraz złożenie hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Piłsudskiemu i Premjerowi Kozłowskiemu, jako wyraz wdzięczności ludu kresowego za opiekę nad kresami.

Uroczystości przedzjazdowe rozpoczną się w dniu 3 listopada b. r. o godz. 9-tej, przed lokalem Związku Obrońców Kresów Wschodnich w Warszawie, (Al. Jerozolimskie 93), skąd wymaszerują kompanje honorowe ze sztandarami i orkiestrą oraz delegacje pocztów sztandarowych, do Kościoła Garnizonowego przy ul. Długiej.

O godz. 10-tej w Kościele Garnizonowym nabożeństwo za poległych i zmarłych bojowników o wolność.

O godz. 11 złożenie wieńca w imieniu Zjazdu na Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegacje ze sztandarami.

Dzień 4 listopada b. r. już o godzinie 6-tej rano rozpocznie się zbiórka Oddziałów P. W. i W. F. oraz Z. O. K. W. na Polu Mokotowskiem.

Od godz. 8 do 9-tej odbywać się będzie zbiórka na Pl. Marszałka Piłsudskiego delegacji, pocztów sztandarowych. zaproszonych organizacji.

O godz. 9 min. 30 — raport komendanta całości i przegląd Oddziałów na Pl. Marszałka Piłsudskiego przez Prezesa Zarządu Głównego Z. O. K. W.

O godz. 9 min. 45 po przeglądzie pochód z Pl. Marszałka Piłsudskiego uda się do Kościoła Garnizonowego na Mszę Św. i poświęcenie sztandaru — ulicami: Królewską, Krak. Przedmieściem i Miodową na Pl. Krasińskich, gdzie bezpośrednio po mszy, odprawionej przez Ks. Biskupa Polowego Gawlinę i poświęceniu sztandaru wygłoszone będzie kazanie przez mikrofon, poczem nastąpi odczytanie aktu poświęcenia sztandaru przez rodziców chrzestnych, związane z tem przemówienia, wbijanie gwoździ i wręczenie sztandaru Komendantowi Okręgu.

O godz. 12 min. 30 przejdzie pochód ulicami Długą, Bielańską i Wierzbową na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbędzie się defilada.

Bezpośrednio po niej pochód uda się ulicami Królewską i Krak. Przedmieściem na Plac Zamkowy, gdzie zatrzyma się u stóp pomnika Króla Zygmunta, zaś Prezydjum Zjazdu oraz poczty sztandarowe udadzą się na Zamek, gdzie zostanie złożony hołd Panu Prezydentowi. W tym samym porządku odbędzie się złożenie hołdu w Belwederze Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz wręczenie aktu solidarności ludu polskiego z pracami twórczemi Rządu i zapewnienie wierności dla ideologji Marszałka Piłsudskiego na ręce Pana Premjera Kozłowskiego.

O godz. 18 — 19.30 uroczysta akademja w gmachu Politechniki Warszawskiej.

O godz. 20-tej przedstawienie galowe w Operze

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

Odezwa Komitetu Zułowa

Komitet Odbudowy Zułowa wydał w tych dniach odezwę do ogółu rezerwistów. W odezwie tej czytamy m. inn., co następuje:

Podjęte zostało dzieło piękne i trwałe. Oto decyzją Zjazdu Delegatów i potrzebą serc naszych odbudowany ma zostać Zułów — żywa pamiątka dziecięcych lat naszego Wielkiego Wodza — gdzie kochające serce Matki utrwalało przyszłość Bohatera w Jego marzeniach o sile i wielkości Polski, w Jego wierze w zwycięstwo wspaniałe i pełne. Ale dziś spalony i zniszczony Zułów znajduje się w stanie zupełnego opuszczenia. My, rezerwowi żołnierze Komendanta, wzięliśmy na siebie obowiązek wykupu i odbudowy Zułowa i czynu tego dokonamy.

R e z e r w i ś c i! Fundusze na odbudowę Zułowa znaleźć się muszą i znajdą się napewno, gdy k a ż d y z W a s przyczyni się chociażby najskromniejszą składką do urzeczywistnienia powyższego celu. Walny Zjazd Delegatów, reprezentujących wszystkich zrzeszonych rezerwistów z całej Rzeczypospolitej — wyraził głęboką wiarę w możliwość dokonania dzieła odbudowy własnemi środkami. Tej wiary Zjazdu w nasze siły zawieść nie możemy. Niech każdy rezerwista stanie do apelu! Dla nas niema rzeczy niewykonalnych, z chwilą gdy powzięliśmy decyzję, która w całem społeczeństwie wywołała odruch najżywszej sympatji. Gdy wolne Państwo dziś mamy — podziwem i szacunkiem obcych Narodów otoczone — zawdzięczamy to Józefowi Piłsudskiemu. Dajmy choćby skromny wyraz wdzięczności i miłości naszej dla Komendanta, doprowadzając Zułów do takiego stanu, aby stał się nazawsze miejscem pielgrzymek Polaków, wiedzących, że tam w Zułowie urodził się Ten, który dał Polsce Wolność, Siłę i Wielkość.

Zułów musi być odbudowany przez Rezerwistów!

Fundusze muszą się znaleźć!

K o l e d z y! Wiatr z pustych pól i ruin zułowskich płynie przez ziemie polskie i wzywa każdego z Was do wysiłku.

Nie zawiedziecie!

Komitet Odbudowy Zułowa

Z szeregu nieustannie napływających składek rezerwistów na cele wykupu i odbudowy Zułowa — wymieniamy niektóre, najbardziej godne podkreślenia:

Ostrołęka 2001.95, Dziedzice 1307.50, Pionki 1150.—, Bielsk Podl. 750.—, Gazownia W-wa 635.—, Koło 35 W-wa 505.—, Bielsko 500.—, Dubno 480.65, Kraków Zarz. Gł. 450.—, Znin 384.—, Postawy 367.85, Włocławek 327.—, Krotoszyn 310.—, Rzeźnia W-wa 299.—, Pabjanice 276.90, Radom 275.98, Skarżysko 250.—, Bielsk 250.—, Siedlce 244.70, Gostynin 220.—, Ruda Pabjanicka 200.—.

Rada Naczelna

Zgodnie z § 16 statutu Z. R. Zarząd Główny zwołał na dzień 4 listopada b. r. zebranie Rady Naczelnej w Warszawie w lokalu swym przy ul. Wiejskiej 3.

W skład Rady Naczelnej wchodzą prócz członków Zarządu Głównego i osób wybranych na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów Z. R. — wszyscy prezesi i komendanci Okręgów (Podokręgów).

Porządek obrad przewiduje:

1. Przyjęcie do wiadomości nowego planu szkoleniowo-wojskowego, który wydany zostanie w drodze rozkazu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.
2. Rozpatrzenie i przyjęcie nowego planu organizacyjnego Z. R.
3. Rozpatrzenie i przyjęcie budżetu na rok następny.
4. Rozpatrzenie i zatwierdzenie wytycznych wychowania obywatelskiego, opracowanych przez Radę Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Z. R.
5. Wolne wnioski.

Obradom przewodniczyć będzie Prezes Rady Naczelnej i zarządu Głównego ppłk. rez. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Dnia 5-go listopada odbędzie się odprawa komendantów okręgowych z udziałem komendanta Głównego Z. R. ppłk. rez. Kościałkowskiego, dyr. P. U. W. F. pułk. dypl. Władysława Kilińskiego i Głównego Inspektora Z. R. płk. Juljana Skokowskiego.

Kąpielisko rezerwistów w Sokółce

Zarząd Powiatowy Z. R. rzucił inicjatywę pobudowania w Sokółce kąpieliska ludowego. Zarząd Miejski, na którego czele stoi burmistrz Kazimierz Komar, Komendant powiat. Z. R. przy pomocy Funduszu Pracy i zatrudnieniu członków Z. R. w stosunkowo krótkim okresie czasu ludowe kąpielisko przeprowadził i już wczesną jesienią zostało ono oddane do użytku publicznego.

Kąpielisko jest typu wschodniego, jako najlepiej odpowiadające do korzystania jaknajszerszym warstwom publiczności. Posiada ono dwa baseny o szerokości 12 mtr., góra o długości 16 mtr. oraz głębokości dla dzieci 0.70 mtr., dla dorosłych minimum 1 mtr., maks. 1,2 mtr. Przy każdym basenie znajduje się plaża 290 m^2.

Ogólny kosztorys zatwierdzony był na kwotę 4,300 zł. Ogólny zaś koszt budowy wyniósł 1.700 zł.

Dużą pomoc w przeprowadzeniu sprawy kąpieliska okazał starosta Dr. Żak, prezes Zarządu Powiatowego Z.R.

Zawody strzeleckie na Śląsku

W Bielsku odbyły się zawody strzeleckie obwodu P. W. 3-go p. s. p. W zawodach tych koło Z. R. Dziedzice-Walcownia wystawiło dwa zespoły strzeleckie, osiągające dwa pierwsze miejsca zespołowe oraz cztery pierwsze miejsca w zawodach indywidualnych.

Podczas zawodów członek Z. R. kol. Kazimierz Szarewski uzyskał do tarczy olimpijskiej w konkurencji BZ-Kraj. 10 — 379 punktów i temsamem wyrównał rekord Polski.

W Pszczynie odbyły się zawody strzeleckie Z. O. o mistrzostwo powiatu. Do zawodów stanęły 23 zespoły kół Z. R. Pierwsze miejsce zespołowe zajęło koło Z. R. Tychy (188 pkt.). Strzelano z broni wojskowej Kb. angielskich.

Sztandar I-go Korpusu na Wschodzie
poświęcony w Białymstoku



1. gen. Żeligowski — 2. gen. Konarzewski.

W dniu 14 października b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Białostockiego Okręgu Związku b. Uczestników I Korpusu W. P. na Wschodzie.

Uroczystość rozpoczęła się dzień przedtem żałobną mszą w kościele farnym w Białymstoku za poległych

Nazajutrz przybyli z Wilna generałowie: Żeligowski i Konarzewski, prezes Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. inż. Falkowski, prezes Zarządu Głównego Związku p. Bohdanowicz, wiceprezes Zarządu Głównego p. Smilgiewicz, oraz liczne delegacje oddziałów z Wilna, z Brześcia n/B., Nowogródka i Stołpców.

Z Warszawy w imieniu gen. Góreckiego i ministra Cadere przybył płk. Rawicz, oraz wiceprezes okręgu stołecznego płk. Podgórski.

Z miejscowych władz obecni byli: wicewojewoda Michałowski, starosta grodzki dr. Świątkiewicz, prez. Nowakowski, płk. Porczyński, przedstawiciele wojska, urzędów państwowych,

Uroczystość rozpoczęła się odebraniem raportu na Rynku Kościuszki przez gen. Konarzewskiego od oddziału reprezentacyjnego Związku. W kilka minut później raport ten odebrał gen. Żeligowski, poczem odbyło się złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11.15 w kościele farnym rozpoczęła się msza święta, podczas której wygłosił kazanie, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru ks. dziekan Chodyko.

Następnie odbyła się defilada oddziału reprezentacyjnego, którą odbierał gen. Żeligowski.

Po defiladzie w pięknie udekorowanej sali urzędu wojewódzkiego odbyła się akademja, którą zagaił komisarz okręgu Białostockiego rtm. Szczawiński i odczytał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Wzniesiony przez niego okrzyk na Ich cześć powtórzyli entuzjastycznie wszyscy zebrani przy dźwiękach hymnu narodowego.

Pan wicewojewoda Michałowski zkolei powitał gen. Żeligowskiego, który zabrał głos i w swem żołnierskiem przemówieniu podkreślił znaczenie powstania organizacji wojskowej, życząc okręgowi Białostockiemu dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Nastąpiła ceremonja wbijania gwoździ w drzewce sztandaru przez rodziców chrzestnych i organizacje wojskowe.

Na zakończenie uroczystości prof. M. Goławski wygłosił referat o historji I Korpusu, stwierdzając, że poświęcony dziś sztandar Związku b. Uczestników stawia organizację zasłużonych obrońców Ojczyzny w szeregu gotowych zawsze do czynu na zew Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie prelegent wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych żołnierzy I Korpusu przez powstanie i zachowanie jednominutowej ciszy.

Związek b. ochotników A. P.
Przygotowania do Święta Niepodległości

W związku z przypadającym 11-go listopada Świętem Narodowym, Zarząd Główny b. Ochotników A. P. poleca wszystkim Oddziałom wziąć gremjalny udział w lokalnych pochodach w ścisłym kontakcie z innemi związkami sfederowanemi.

Oddziały wystąpić mogą z odpowiedniemi zatwierdzonemi przez miejscowe władze transparentami. Członkowie Związku na lewem ramieniu powinni mieć opaskę, biało-amarantową z napisem: Związek. b. Ochotników Armji Polskiej.

PP. Prezesom oddziałów zaleca się zorganizowanie dla członków akademji (pogadanek, odczytów) w świetlicach i t. p.

Oddanie hołdu poległym ochotnikom; pp. referenci prasowi przeprowadzą odpowiednią propagandę w prasie miejscowej.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Pamiętajmy o nich...

Dzień zaduszny kieruje myśli nasze w świat pozagrobowy... Stają nam przed oczami te, które już odeszły... Uprzytomniamy sobie ich słowa, czyny, życie całe. Opadło wszystko co ziemskie i przemijające, pozostał tylko duch i jego nieśmiertelne wartości.

Taką wartością wiekuistą jest miłość. Czyny, spełniane w jej imieniu — są niezapomniane. Miłość ma różne oblicza, ale tchnienie to samo. Znały ją te, które ginęły za Polskę w czasie wielkiej wojny, kobiety - bojowniczki o wielką ideę wolności naszego narodu.

Dlatego szły na front, do okopów, obsługi dział, szpitali, na wywiady, jeździły jako kurjerki, przewoziły materjały wybuchowe, nad któremi inne pracowały w laboratorjach, jeździły samolotami nieprzyjacielskiemi, z których każdej chwili mogły być zrzucone, w razie najmniejszego podejrzenia.

Czyniły to wszystko bez żadnej pozy bohaterskiej, z całą prostotą, godną wielkiego czynu.

Ginęły rozstrzelane, lub od ran, chorób...

Biuro historyczne przechowuje ich nazwiska.

Po wieczne czasy będą nam świeciły jak gwiazdy w burzliwe noce życia państwowego.

One to Państwo Polskie nosiły w sercu, gotowe na wszystko, aby się tylko ziściło.

Są one członkami honorowymi naszej organizacji, do której należałyby gdyby żyły.

Ich ideologja — jest naszą, przedmiot ich miłości — również i naszym skarbem. One walczyły o istnienie Polski — my ją budujemy.

Żyły na ziemi miłością ofiarną — żyją i nadal w miłości wiecznej, trzymając straż duchową nad wolną Polską.

Wskazują nam drogę do wyżyn, po której i my pójdziemy w razie potrzeby...

Pamiętajmy o nich w dzień zaduszny, który stawia nas przed zamkniętemi bramami innego świata.

Pokój Wam!

J. M.

Człowiek i pieniądz

Na marginesie dnia oszczędności

Krzewienie idei oszczędności ma znaczenie nietylko praktyczne, ale i wychowawcze.

„Wszystko wychowuje, — powiada Lombardo Radice, — o ile się przekształca w motywy wewnętrzne"...

Każdy czyn, oparty na decyzji — nie jest obojętny dla kształtowania się naszego charakteru.

Oszczędzanie, rozumiane jako powściąg od czynu, mającego na celu zaspokojenie chwilowej przyjemności — ma wartość pracy nad sobą, która z natury rzeczy jest trudna, gdyż wymaga dużego przymusu wewnętrznego.

Oszczędzanie, ucząc nas niefolgowania zbytecznym, a nieraz szkodliwym zachciankom, za chwilową przykrość płaci zadowoleniem wewnętrznem z odniesionego nad sobą zwycięstwa. Ażeby osiągnąć to, co chcemy, musimy się nieraz wyrzec tego, czego się nam zachciewa.

Konieczność ograniczenia siebie jest ciężka, ale sprzyja rozwojowi woli, uczy władać nietylko pieniędzmi ale i samym sobą. Łatwiej być człowiekiem dobrej, niż silnej woli, a w tym wypadku wola niewątpliwie krzepnie, a z nią cała struktura moralna zyskuje na tężyźnie.

Oszczędzanie stawia człowieka na realnym gruncie, uczy liczenia się z rzeczywistością, przeciwieństwem czego jest wydawanie nad stan, który zawsze wykazuje brak ładu wewnętrznego i niegodzenie się z losem.

Kryzys wymaga tej siły porządkującej, jaką jest liczenie się z groszem. Trzeba ściśle wiedzieć czem się rozporządza, ile można wydać i na co, także — ile można z tego dłożyć, aby w przyszłości uczynić zadość najkonieczniejszym potrzebom. Wymagania chwili obecnej są nieraz tak krzyczące, że zagłuszają myśl o przyszłości i pobudzają do lekkomyślności. Długi są najczęściej wynikiem tego braku panowania nad sytuacją; sam tragizm ich istnienia wytrąca człowieka z równowagi i stwarza często położenie bez wyjścia.

Słyszy się nieraz zarzuty, że ciągłe oszczędzanie doprowadza do skąpstwa. To ostatnie, oparte na bałwochwalstwie pieniądza, stanowi siłę destrukcyjną, w znaczeniu moralnem, gdyż tu pieniądz staje się celem samym w sobie, w przeciwieństwie do oszczędności, która pieniądz czyni środkiem do celu i ma znaczenie zapobiegawcze. Motywy są różne.

Oszczędzanie powinno się stać przyzwyczajeniem. Któryś z pedagogów powiedział, że jeżeli człowiek nie będzie miał dobrych przyzwyczajeń — będzie miał złe.

Młodzież z trudnością się do tego nagina, nie chce się jej niczego wyrzekać, a mając do wyboru chwilową przyjemność czy późniejszą korzyść — woli iść drogą najmniejszego oporu.

Młodzież z natury swej jest wrażliwa na hasła ideowe, wysuńmy zatem wartości społeczne oszczędzania, wytłumaczmy jej korzyści dla ogółu tego czynu obywatelskiego.

Nie obawiajmy się, że oszczędzanie może zrodzić w duszy młodzieży miłość do pieniądza: to, przychodzi znacznie później, młody człowiek, nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, lekceważy sobie materjalną wartość pieniądza, idealizm młodości nigdy nie uzna jego potęgi.

Chodzi nam głównie o to, aby drogą oszczędzania wykształcić poczucie odpowiedzialności, karności wobec siebie oraz zabezpieczenie na przyszłość.

Dzień oszczędności stawia przed oczami społeczeństwa ideał człowieka zrównoważonego, mocnego, zaradnego, wyraziciela ładu społecznego. W rękach takiego człowieka pieniądz staje się narzędziem rozumnej i twórczej pracy oraz środkiem do celów wyższej kategorji.

J. Godlewska.

Z życia Unji

Zwolnione w okresie wakacyjnym tempo prac Unji wróciło spowrotem do swego zwykłego natężenia. Wre praca różnorodna w Sekretarjacie Prezydjum oraz w Komisjach, świadcząc o tem, jak szeroki jest zasięg działalności Unji.

W chwili obecnej osiem Komisyj, każda w swoim zakresie, pracuje nad zrealizowaniem programu prac Unji, programu wynikającego zarówno z ciągłości ideologji, jak i z potrzeb, nasuwanych przez życie bieżące. A więc:

Komisja Pracy Społeczno-Obywatelskiej,

pracująca pod kierunkiem pp. Heleny Sujkowskiej i dr. Reginy Fleszarowej wzięła na siebie troskę o młodzież, o jej wychowanie społeczne i obywatelskie. Organizuje ona odczyty dla młodzieży w mieście i na jego peryferjach np. cykl odczytów o bohaterstwie, ankiety, np.: który rodzaj bohaterstwa młodzież ceni najwyżej, urządza wespół z Prezydjum konkursy np. na wypracowania na temat pokoju, i współżycia między narodami, oraz doroczne „Święto Pokoju" u stóp Mogiły Nieznanego Żołnierza. Ostatnio Komisja zwróciła baczną uwagę na sprawę kontroli i doboru filmów dla młodzieży, oraz na sprawę podręczników pedagogicznych.

Komisja Historyczna,

której przewodniczy p. Leokadja Sliwińska, pracuje nad zrealizowaniem swego programu w 2 działach: 1) utworzenie centralnego archiwum niepodległościowych prac kobiety Polki, 2) prace wydawnicze. W pracach Komisji biorą udział delegatki Stowarzyszeń, wchodzących w skład Unji, które są odpowiedzialne za przepracowanie w archiwum działu, odnoszącego się do reprezentowanego przez każdą z nich stowarzyszenia. Komisja ma nadzieję skompletować centralne archiwum prac niepodległościowych kobiety-Polki w okresie przedwojennym i w latach wojny 1914—1922 w przeciągu najbliższych trzech lat. Dotychczas opracowano i rozesłano kwesjonarjusze i karty ewidencyjne członkiniom, mieszkającym w stolicy i na prowincji, oraz przystąpiono do opracowania ewidencji członkiń, należących do Stowarzyszeń, wchodzących w skład Unji.

Komisja Samopomocy,

pod kierunkiem p. Heleny Fabierkiewiczowej, podzieliła swe prace pomiędzy 5 podkomisyj, a mianowicie: 1) podkomisja pośrednictwa pracy, 2) pomocy doraźnej, 3) pomocy lekarskiej, 4) podkomisja odzieżowa i 5) podkomisja herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji.

Pozatem Komisja zorganizowała Kasę Oszczędnościowo-Kredytową dla członkiń Unji.

Komisja Opieki nad bezrobotnemi założyła pod kierunkiem p. Śliwińskiej Ośrodek Opieki Społecznej nad młodzieżą bezrobotną w osiedlu „Koło", na terenie folwarku „Koło". Zorganizowano go jako kurs gospodarstwa domowego, dla dziewcząt bezrobotnych, córek 100%-wo bezrobotnych rodziców. Korzystało zeń przez 4 letnie miesiące 30 dziewcząt w wieku lat 15—22, zainternowanych w domu w domu mieszkalnym na folwarku, gdzie otrzymywały darmo utrzymanie i naukę. Równolegle prowadzony był kurs ogrodnictwa dla 30 przychodnich, bezrobotnych dziewczynek.

Odpowiedzialną kierowniczką i jednocześnie instruktorką gospodarstwa domowego jest p. Skrzypińska, zastępczynią jej p. Płońska, obie te panie zamieszkują na folwarku. Instruktorka ogrodnictwa i robót ręcznych p. Dziubelówna oraz instruktorka Wych. Obyw. i Wych. Fizycz. p. Mijalówna przyjeżdżały codzień na 2—3 godz.

Plan zajęć przedstawiał się następująco: dziewczęta zainternowane, podzielone na 3 grupy, które zmieniały się co tygodnia, przerabiały przez 6 godz. dziennie zajęcia teoretyczne i praktyczne, odnoszące się do 3-ch działów: gotowanie, porządki domowe, pranie. Wychowanie obywatelskie (2 godz. co drugi dzień) obejmowało pogadanki i zajęcia świetlicowe (chóry, inscenizacje, zdobnictwo, ogniska). Wychowanie fizyczne (co drugi dzień 2 godz.) obejmowało gimnastykę, gry, zabawy (siatkówka, krokiet, cerceaux i inne).

Komisja uważa zorganizowanie Ośrodka Opieki nad Młodzieżą bezrobotną, za pierwszy etap swych prac. Obecnie Komisja opracowuje plan dalszych prac , mogących przyczynić się do ulżenia skutkom bezrobocia. Jest to zadanie tyleż nęcące co trudne i otwiera szerokie pole działania dla członkiń Unji. Oczywiście rozpiętość zamierzeń Komisji będzie musiała ściśle odpowiadać możliwościom organizacyjnym U. P. Z. O. O. tak pod względem finansowym, jak i pod względem intensywności działania. W tej bowiem dziedzinie pracy społecznej, więcej jak w każdej innej, każda inicjatywa podjęta musi być zrealizowana.

Komisja finansowa

pod kierunkiem p. L. Barańskiej, zabiega gorliwie nad zdobyciem finansów, koniecznych do zrealizowania rozlicznych, pożytecznych zamierzeń Unji.

Komisja zbiórkowa

na Budowę Domu pod kierunkiem p. Kamińskiej, ma zająć się zebraniem funduszów, potrzebnych do zrealizowania idei Domu społecznego — pom-

nika ku czci kobiet, poległych za Ojczyznę.

Komisja Prasowo - Propagandowa pod kierunkiem p. Stefanji Krassowskiej pracuje na terenie międzynarodowym i krajowym. W kraju — redaguje Dodatek Unji w piśmie „Naród i Wojsko“ — zamieszcza w prasie krajowej artykuły o działalności Unji, urządza odczyty, zagranicą — zamieszcza w prasie artykuły o Polsce i Polce — wysyła eksponaty sztuki ludowej do ośrodków zagranicznych, i inne materjały propagandowe, urządza odczyty, oraz pogadanki przez radjo, zasila artykułami prasę emigracyjną polską, pracuje nad zamiennemi albumami krajoznawczemi, nad bibljografją udziału kobiet polskich w Walkach o Niepodległość oraz projektuje wydanie szeregu broszurek propagandowych, mających objąć całokształt zagadnień o Polsce.

Komisja Klubowa

pracuje pod kierunkiem p. Wandy Twardowej nad utworzeniem ośrodka życia towarzyskiego i swobodnej wymiany myśli dla członkiń Unji. Komisja ma zamiar rozpocząć sezon jesienny koncertem kompozytorek polskich.

Cała praca reprezentacyjno-kierunkowa zarówno w kraju jak i na terenie zagranicznym spoczywa w ręku

Prezydjum Unji.

Bierze ono czynny udział przez swe delegatki we wszystkich zebraniach Conseil de Direction oraz w kongresach Fidac Auxiliaire, na których przeprowadza swe wnioski, w imprezach, urządzanych w Paryżu przez inne Sekcje narodowe, w rautach, jarmarkach ludowych itd.

Możliwości rozwoju ramowo zakreślonych prac Unji są duże, i zależne w pierwszym rzędzie od czasu ofiarowanego jej pracom przez jej członkinie, od ich inwencji i jakości wykonania powierzonych sobie zadań.

Każdy dział pracy Unji, aczkolwiek ma źródło w ideologji czasów walk o niepodległość, jest ściśle związany z potrzebami dzisiejszego życia, wskutek czego organizacja nasza jest współczesna i żywotna. Przeżyta przeszłość obowiązuje każdą z nas do wytężonej pracy dla Polski, która już istnieje: zorganizowane w stowarzyszeniach b. uczestniczki walk o niepodległość powinny stanąć co do jednej do pracy przy dzisiejszych warsztatach Unji.

S. K.

KOMUNIKATY

Dodatek Unji Z. O. O. w „Polsce Zbrojnej“ — przestał wychodzić z powodów, niezależnych od Redakcji. Członkinie Unji, które kierowały swe życzenia, zapytania i artykuły do Skrzynki pocztowej Unji przy „Polsce Zbrojnej“, proszone są o kierowanie ich obecnie do skrzynki pocztowej przy piśmie „Naród i Wojsko“.

Członkinie - czytelniczki naszego „Dodatku“ proszone są o bliższy kontakt z Redakcją, oraz o zachęcanie do prenumerowania pisma „Naród i Wojsko“.

Pragniemy z dodatku naszego w tem piśmie uczynić organ Unji Z. O. O., będący odzwierciedleniem życia i prac organizacji i jej członkiń. Bez współpracy Komisyj i kontaktu żywego z członkiniami nie zdołamy jednak sprostać naszemu zadaniu. Nadsyłajcie więc nam sprawozdania ze swych prac, swe uwagi i życzenia!

Komisja Samopomocy urzęduje w lokalu Unji — Żórawia 2, we wtorki i czwartki, od 5—7 wiecz.

Komisja Prasowo-Propagandowa odbywa swe zebrania w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca o godz. 6-ej wiecz. Najbliższe zebranie odbędzie się we środę 7-go listopada.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.